

Rok XXIII

Nr e-5 (227)

Maj 2009

NA SZLAKU

Turystyka - Krajoznawstwo - Góry

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego



**ODDZIAŁ WROCŁAWSKI PTTK
OFERUJE DO SPRZEDAŻY
NASTĘPUJĄCE WŁASNE WYDANE KSIĄŻKI**

1	Góry Stołowe - Krzysztof R. Mazurski	12 zł
2	Góry Złote i Łądek-Zdrój - Krzysztof R. Mazurski	16 zł
3	Karpacz (Krummhübel) und Umgebung - Krzysztof R. Mazurski	6 zł
4	Masyw Ślęży - Krzysztof R. Mazurski	12 zł
5	Masyw Śnieżnika i Góry Bialskie - Krzysztof R. Mazurski	15 zł
6	Miłość i dramaty królowy Marianny - Krzysztof R. Mazurski	20 zł
7	Na południe od Tatr - Jacek Kolbuszowski	30 zł
8	Od Kolonii do Krakowa - Jerzy Piekalski	10 zł
9	Od ojcowizny do ojczyzny - praca zbiorowa	20 zł
10	Ziemia Kłodzka. Część południowa - Krzysztof R. Mazurski	5 zł
11	Była taka broń - Eugeniusz Rachwański	15 zł
12	Kowel - Eugeniusz Rachwański	20 zł
13	Krzemieniec i okolice - Janina Gusłowska	5 zł
14	Lwowskie wczesne dojrzewanie - Adam Dotzauer	16 zł
15	Lwów - wspomnienia lat wojennych - Janina Augustyn Puziewicz	20 zł
16	Międzygórze i okolice - Krzysztof R. Mazurski	8 zł
17	Mudrahela - Adam Holonek	5 zł
18	O wrocławskich tramwajach - Jerzy Maciejewski	12 zł
19	Przestrzenie i krajobrazy - Jacek Kolbuszowski	6 zł
20	Pudełko lwowskich wspomnień - Witold Szolginia	5 zł
21	Rowerem z Wrocławia - Jerzy Maciejewski	13 zł
22	Sudety czeskie - Marek Staffa	2 zł
23	Sułów i okolice - Roman Jaśniewski	12 zł
24	Śląski Labirynt Krajoznawczy - red. Julian Janczak, nr 3	10 zł
25	j. w., nr 4	6 zł
26	j. w., nr 5	6 zł
27	j. w., red. Krzysztof R. Mazurski, nr 8	10 zł
28	Krajoznawstwo PTTK 1950-2005 - Krzysztof R. Mazurski	40 zł
29	Tamten Lwów V - Witold Szolginia	6 zł
30	Tamten Lwów VI - Witold Szolginia	6 zł
31	Tamten Lwów VIII - Witold Szolginia	8 zł
32	Zapach monsunu - Maria Sawicka	15 zł
33	1000 lat wrocławskiego sportu - Ordyłowski, Ostrowski	12 zł
34	Futbolistka - Mirosław Olędzki	10 zł
35	Geografia turystyczna Sudetów - Krzysztof R. Mazurski	20 zł
36	Moja medycyna - Augustyna Puziewicz	30 zł
37	Narciarstwo wędrownicze - Konrad Ostańkiewicz	10 zł
38	Pielgrzymy 2001	20 zł
39	Przez światy poetyckie Salomei Kapuścińskiej - Mirosław Olędzki	15 zł
40	Taki świat t. 1-3 - Andrzej Bartyński	30 zł
41	Wiersze dla dzieci - Anna Surmach	5 zł
42	Wróc, bo czereśnie - Andrzej Bartyński	10 zł
43	Znakowane szlaki w Karpatach Polskich - Andrzej Matuszczyk	14 zł
44	Krzyszów i okolice - Krzysztof R. Mazurski	8 zł

Przy sprzedaży wysyłkowej zostanie doliczona opłata pocztowa w zależności od ilości zamówionych pozycji.

Wszelkich informacji co do oferty udziela biuro

Oddziału Wrocławskiego PTTK

Rynek-Ratusz 11/12

50-106 Wrocław

Tel. 0713430344, e-mail: biuro@pttk.wroclaw.pl

NA SZLAKU

Turystyka - Krajoznawstwo - Góry

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

SPIS TREŚCI

Z naszego regionu

- Stynavia Inferior – Ścinawka Dolna dawniej i dziś – *Andrzej Borek* 2
 Rośliny chronione Gór Opawskich – *Jerzy Załęski* 3
 Kościoły obronne okolic Wrocławia – *Jerzy Maciejewski* 5
 Fiołki modrookie i chrześcijaństwo na Śląsku – *Alina Dopart* 6

Ojczyste szlaki

- Gorce – szkice – *Izabela Kopeć* 7
 Z Jeleniej Góry, przez Jelenią Górę do Jeleniej Góry – *Bolesław Osipik* 9

Trasa miesiąca

- Na rowerze i pieszo – *Juliusz Wystouch* 11

Globtroter

- Niagara Falls – *Józef Leszczyński* 13
 2009: rok Josepha Haydna 14
 Gołdap już blisko! 15

Z turystycznych kręgów

- 67 Rajd Ziemi Ząbkowickiej – *Andrzej Jurasz* 16
 Rewolucyjne rozwiązanie dla każdego! 17
 Nagroda Przyjaznego Brzegu po raz piąty 18
 Na zimowisku – *Jan Kamiński* 19
 BORT Oddziału Wrocławskiego PTTK zaprasza na majowe wycieczki 19
 Pięciolecie Łosi – *Mirostaw Sadowski* 20
 Spotkanie w Krościenku – *Przemysław Firlej* 21

Ekologia na szlaku

- Nowa publikacja „Ekoturystyka i odkrywanie dziedzictwa” 22

Poradnik turysty

- Bezpieczna zabawa na stoku 23

Na kolekcjonerskim szlaku

- Kolekcjonerstwo krajoznawcze w PTTK – *Wojciech Kowalski* 24

U kresu wędrówki

- Teofil Ligenza vel Ozimek – *Andrzej Mateusiak* 27
 Odszedł Józef Czernicki – *Anna Piegza* 28
 * * * – *Agnieszka Drapała* 28

Recenzje, nowości

- Śląskie zamki – *Krzysztof R. Mazurski* 29
 Najnowsza książka Adama Czarnowskiego – *Przemysław Pilich* 30
 Cisownica pod Tułem – *Krzysztof R. Mazurski* 31

Listy, opinie, dyskusje

- W obronie Ziemi Kłodzkiej – *Krzysztof R. Mazurski* 32

Na okładce: Zamek w Mosznej na opolszczyźnie. Fot. Piotr Dacko

Andrzej Borek

Stynavia Inferior – Ścinawka Dolna dawniej i dziś

W pięknej malowniczej Kotlinie Kłodzkiej, między Kłodzkiem a Nową Rudą, usytuowana jest duża wieś Ścinawka, która dzieli się na trzy części: Ścinawka Dolna, Średnia i Górna. My zajmiemy się Ścinawką Dolną, która została założona w 1300 r. i leży na Wzgórzach Ścinawskich. W 1320 r. wieś została wymieniona w starych księgach po raz pierwszy jako „Stynavia Inferior”. Wieś była w 1350 r. własnością pana na zamku – Ottona von Haugwitz (Jugowica?). Później wieś przypadła Konradovi von Nymancz i pozostała własnością tej rodziny do 1437 r., kiedy to Wenclaw Kluksa von Döhalitz został na zamku nowym panem. Ale już w 1439 r. przypadła ona wdowie po Wenclawie – Dorothei, która poślubiła Hansa von Dönig. W rękach tej rodziny Ścinawka Dolna została do 1625 r. Na podstawie decyzji Ferdynarda II w 1628 r. o konfiskacie za udział w rebelii praskiej została darowana Gispertowi Voffo von Voffenburg. W 1637 r. zamek przeszedł w ręce rodziny von Hemm Hemmstein. Mieszkańcy Ścinawki Dolnej rodzinie tej zawdzięczają dużo, a mianowicie: zbudowanie kaplicy św. Sebastiana, ufundowanie wielkiego dzwonu do starego kościoła. Zamek znajduje się nieopodal kościoła. Część tego obiektu została wyburzona, a pozostała część do dziś jest zamieszkiwana przez tutejszych mieszkańców. W 1793 r. baron von Hemm sprzedał wszystkie swoje majątki wraz ze Ścinawką Dolną hrabiemu Antoniemu Aleksandrowi von Magnis, którego potomkowie właścicielami wsi byli do końca II wojny światowej.

Wysoko urodzonym hrabiankom, dwóm siostronom Annie i Zofii von Magnis, wieś zawdzięcza wybudowanie sierocińca oraz zbudowanie szpitala pod wezwaniem św. Józefa – obecnie Dom Pomocy Społecznej dla Dorosłych „Caritas”. Oba te zakłady były prowadzone przez siostry zakonne. Anna von Magnis prowadziła ten sierociniec aż do swojej śmierci, która nastąpiła 15.05.1901 r. Hrabianka Zofia zmarła 30.06.1938 r. Sierociniec to dzisiejszy Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci, prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Dom ten w latach 80. XX w. rozbudowywał się, a dzisiaj jest remontowany od ponad piętnastu lat. Innym ważnym obiektem edukacyjnym Ścinawki jest szkoła, która powstała w 1829 r. Pierwszym nauczycielem był Franciszek Bach.

Ścinawka słynie też ze swoich obiektów sakralnych. W 1350 r. zbudowano tu drewniany kościółek. W 1530 r. na jego miejscu wzniesiono murowany z kamienia kościół p.w. św. Jakuba. W 1895 r. w czasie wizytacji kanonicznej ks. kard. Franciszek von Schonborn mówił podczas kazania, żeby



Mały kościół w 1900 r.



Ścinawski kościół współcześnie

We wsi są także inne obiekty zabytkowe. Obok pięknego zabytkowego mostu na trasie ze Ścinawki Średniej do Wambierzyc znajduje się dwór renesansowy z ok. 1590 r., obecnie jest on zaniedbany, mieszka w nim kilka rodzin. W dolnej części Ścinawki przy rzece Ścinawka znajduje się już nieczynny zespół młyna z drugiej połowy XIX w. Nie oszczędzają Ścinawki siły przyrody. Wieś swej długiej historii była wielokrotnie zalewana przez tutejszą rzeczkę, ostatnio w 2002 r., a także podczas powodzi 1000-lecia w 1997 r. Miejscowość dosyć mocno ucierpiała podczas tych powodzi. Obecnie są podtopienia na wiosnę, kiedy przychodzi odwilż.

zbudować nowy kościół większy ze względu na zwiększającą się liczbę mieszkańców. I 19.07.1900 r. spełniono jego wolę, kładąc kamień węgielny. Budowa trwała cztery lata. Pracami przy budowie kierował proboszcz ks. Franciszek Olbrich. Konsekracja kościoła odbyła się 1.10.1904 r. Został on zbudowany w stylu neoromańskim. W 2004 r. parafia obchodziła Jubileusz 100-lecia, w uroczystościach brał udział ks. bp Ignacy Dec, burmistrz gminy Radków i inni zaproszeni goście. Kościół był wielokrotnie okradany z cennych przedmiotów sakralnych.

Jerzy Załęski

Rośliny chronione Gór Opawskich

Biskupia Kopa

Ogólnie w tutejszych lasach często występuje wawrzynek wilczełyko (*Daphne mezereum*) i konwalia majowa (*Convallaria maialis*), a na ich obrzeżach kalina koralowa (*Viburnum opulus*). W buczynach na północnym zboczu często spotkamy marzankę (przytulię) wonną (*Asperula odorata vel galium odoratum*), czasem spotykamy tu buławnika mieczolistnego (*Cephalanthera longifolia*) gnieźnika leśnego (*Neottia nidus-avis*), kruszczyka szerokolistnego (*Epipactis latifolia*), buławnika mieczolistnego (*Cephalanthera longifolia*), listerę jajowatą (*Listera opata*). Z niechronionych ciekawym jest tu nad potokami czosnek niedźwiedzi (*Alium ursinum*). W dolinie Bystrego Potoku został 1.03.1999 r. utworzony na obszarze 56,94 ha rezerwat przyrody „Cicha Dolina” dla zachowania lasu mieszanego, w którym dominują buk pospolity, dąb szypułkowy, brzoza brodawkowata, świerk pospolity, jodła pospolita i sosna pospolita. W samej dolinie występują: olsza czarna, jesion wyniosły, wiąz szypułkowy, robinia akacjowa. Z roślin chronionych znaleźć można takie gatunki, jak barwinka pospolitego (*Vinca minor*), bluszcza pospolitego (*Hedera helix*), konwalię majową (*Convallaria maialis*), kopytnika pospolitego (*Asarum europaeum*), kruszynę pospolitą (*Frangula alnus*), lilię złotogłów (*Lilium martagon*), listerę jajowatą (*Listera ovata*), marzankę wonną (*Asperula odorata*), naparstnicę purpurową (*Digitalis purpurea*), paprotkę zwyczajną (*Polypodium vulgare*), pióropusznika strusiego (*Matteucia struthiopteris*), wawrzyńka wilczełyko (*Daphne mezereum*)

Głuchołazy

Na granicy miasta u podnóża Przedniej Kopy w zakolu Białej Łądeckiej 1.03.1999 r. na obszarze 8,96 ha został ustanowiony rezerwat przyrody „Nad Białką” dla zachowania odśnieżonych



Orlik pospolity

przy średniowiecznym kopalnictwie złota profilach geologicznych. Z roślin chronionych występują tu barwinek pospolity (*Vinca minor*), bluszcz pospolity (*Hedera helix*), kopytnik pospolity (*Asarum europaeum*), paprotka zwyczajna (*Polypodium vulgare*), podrzeń żebrowiec (*Blechnum spicant*) i wawrzynek wilcze łyko (*Daphne mezereum*). Na półkach występuje tu też dość rzadka zanokcica skalna (*Asplenium trichomanes*)

Góra Klasztorna (Kozia)

Występuje tu orlik pospolity (*Aquilegia vulgaris*) oraz storczyk męski (*Orchis mascula*). Dawniej notowana tu była kłokoczka południowa (*Staphylea pinnata*), ostatnio nieodnaleziona, ale warto na nią zwrócić uwagę, może ktoś w okolicy ją odnajdzie.

Przednia Kopa

Na północnym zboczu wzdłuż Białej Głuchołaskiej 1.03.1999 r. utworzono na obszarze 21,12 ha rezerwat „Las Bukowy”. Porasta go buczyna w wieku ok. 130 lat z domieszką dębu szypułkowego, jesionu wyniosłego, świerka pospolitego, so-

sny pospolitej i jodły pospolitej. Z roślin chronionych występuje tu widłak jałowcowaty (*Lycopodium annotinum*), z innych ciekawych roślin spotkamy tu salatinik leśny (*Mycelis muralis*), starca Fuchsa (*Senecio Fuchsiae*), szczawik zajęczy (*Oxalis acetosella*).

Tyłna Kopa

Na łąkach śródleśnych występuje dziewięcisz bezłodygowy (*Carlina acaulis*) oraz storczyk bzowy (*Orchis sambucina*), w dwóch kolorach kwiatów (czerwony i żółty).

Łąki krwiściągowe

Wymieniane w najnowszych wydawnictwach jako rezerwat przyrody na wschodnich zboczach Dębowej Góry przy wschodniej granicy parku krajobrazowego, nie są dotychczas ustanowione rezerwatem przyrody. Symbolem ich jest krwiściąg lekarski (*Sanguisorba officinalis*).



Wawrzynek wilczełyko

KOŚCIOŁY OBRONNE OKOLIC WROCŁAWIA

1. CESARZOWICE – gm. i pow. Środa Śląska

Kościół filialny pw. św. Marcina. Wzm. w 1276 r. Pochodzi z poł. XIII w., został przesklepiony i powiększony o zakrystię w XV w., przebudowany w XVIII w. (kaplica pd.). Orientowany, mury z kamienia łamanego, jednonawowy, z węższym kwadratowym w planie prezbiterium, towarzyszącymi mu zakrystią od północy i kaplicą od południa, z wieżą od zachodu, nakryty dachami dwuspadowymi. Nad nawą znajduje się płaski strop, nad prezbiterium sklepienie krzyżowo-żebrowe, a w zakrystii kolebkowe. Był restaurowany w XIX w. i w 1966 r., remontowany w latach 1972 i 1975. We wnętrzu zachowały się wolnostojąca późnogotycka chrzcielnica, przyścienne sacramentarium, dwie rzeźby drewniane pochodzące z końca XV w. i płyta nagrobna z pocz. XVI w. Kościół otacza cmentarz na planie czworokąta, którego mur został zbudowany z kamienia łamanego w okresie wojny trzydziestoletniej, ma on szereg strzelnic i nieco podwyższoną bramę, zwieńczoną pierwotnie grzebieniem attyki.



Kościół w Cesarzowicach

2. DOMASŁAW – gm. Kobierzyce

Kościół pw. Św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika, wzmiankowany w 1284 r., wzniesiony w 2 poł. XIV w., powiększony o nawę i wieżę w XVI w., zniszczony w 1945 r. i zabezpieczony jako trwała ruina w 1971 r. Obecnie zachowała się czworoboczna wieża z fragmentem zachodniej ściany nawy. Nawa została wzniesiona na miejscu starszego kościoła na pocz. XXI w. Obok przy murze cmentarnym budynek bramny, pierwotnie gotycki, przebudowany w końcu XVII w., połączony z częścią mieszkalną, nakryty czterospadowym dachem. Pierwsze wzmianki o kościele parafialnym pochodzą z 1288 r. Początkowo był on świątynią katolicką. Od 1529 r. luterańska rada miasta Wrocławia mianowała na stanowisko administratora ewangelickiego kaznodzieję Hansa Berlina. Odtąd kościół w Domasławiu był w rękach ewangelików do 1654 r., ale nasilająca się wówczas akcja rekatolizacji Śląska prowadzona przez Habsburgów zrodziła reakcję protestantów. Na mocy konwencji z Altranstätt, przyjętej 1.09.1707 r. oddano ewangelikom 121 kościołów, w tym kościół parafialny w Domasławiu. Dopiero po II wojnie światowej przeszedł on w ręce katolików i był do 2006 r. kościołem filialnym parafii w Tyńcu Małym.



Krzyż pokutny w Domasławiu

3. JAKSONÓW – gm. Żórawina

Kościół parafialny pw. Św. Krzyża, późnogotycki, wzmiankowany w 1299 r. Obecny wzniesiony w 1. poł. XV w., przebudowany w latach 1600-1603 (zakrystia i kaplica południowa), powiększony o kaplicę od północy w 1775 r., gruntownie restaurowany i wzbogacony o wieżę i sklepienie prezbiterium w latach 1884-1888. Jest to kościół orientowany, mury z kamienia i cegły, jednonawowy, z węższym kwadratowym w planie prezbiterium, oskarpowany, z zakrystią i kaplicą od półno-

cy, z drugą kaplicą od południa, z neogotycką wieżą od zachodu, nakryty dachami dwuspadowymi i neogotyckim hełmem na wieży. Był remontowany w latach 1925-1921 1960 i 1978. We wnętrzu, ze sklepieniem krzyżowym bez żeber, zachowało się w części barokowe wyposażenie z przełomu XVII i XVIII w. oraz kilka epitafiów pochodzących z XVIII w. Kościół i cmentarz otoczone są murem obronnym, ze szczelinowymi strzelnicami, założonym na prostokącie z dwoma cylindrycznymi bastcjami (obecnie nie istniejące) od zachodu; całość zbudowano z łamanego kamienia, zapewne w okresie wojny trzydziestoletniej w 1611 r. z fundacji Georga von Sauermann i jego żony Magdaleny. Przy schodach prowadzących do kościoła po ich północnej stronie stoi granitowy krzyż pokutny z XVI w.

Cdn.



Alina Dopart

FIOŁKI MODROOKIE I CHRZEŚCIJAŃSTWO NA ŚLĄSKU

Bardzo, bardzo dawno temu wszyscy mieszkańcy Śląska wierzyli, że niebem i ziemią władają dwa potężne bóstwa: Bielybóg i Czernybóg. Słowianie w dawnych czasach oddawali im cześć najczęściej na wysokich górach, które też w różnych krainach nosiły nazwy Czarnych lub Białych. Jedną z głównych siedzib Czernyboga miała być góra Czernybóg pod Budziszynem. Na niej stał wspaniały zamek, z którego Czernybóg władał całą ziemią i zamieszkującymi ją ludźmi.

Gdy nastały nowe czasy, stare bogi musiały nieraz ustępować, obalane żelazną pięścią niemieckiego najeźdźcy. Aż wreszcie słowiańscy książęta pojęli, że nie zapewnią sobie pokoju, jeśli nie pozabawią powodów do najazdu, złych sąsiadów. Zebrali się wszyscy razem, wszyscy książęta i uchwalili, że muszą powoli zacząć wprowadzać chrześcijaństwo na swoich terenach, co pozwoli na utratę władzy starego Czernyboga. I tak też się stało; nie mógł patrzeć stary Czernybóg na to, że już utracił władzę nad swą krainą, że obcy kapłani odprawiają tu swe obrzędy – skamieniał z żalu i cały jego zamek. Ukochaną córkę spotkał inny los, została zamieniona w śliczny fiołek leśny, zachowując w postaci fiołka swój wdzięk i urodę.

Dziś te modrookie fiołki można spotkać nie tylko we wszystkich śląskich lasach, lecz również na łąkach, skwerach i polanach. Istnieje przy tym legenda, że wśród tych wszystkich fiołków jest jeden, w który została zaklęta królewna, piękna córka Czernyboga. Raz na sto lat, w noc majową, powraca ona do swej prawdziwej postaci. Kto ją wówczas spotka, otrzyma jej rękę, wszystkie skarby Czernyboga i będzie żył długo i szczęśliwie.

Zdarza się, że i w dzisiejszych czasach nie brakuje śmiałków chcących sprawdzić, jak to właśnie jest z tą legendą, którzy nie przyznając się nikomu wędrują po uroczysskach szukając szczęścia. Czy znajdą? To się okaże. Jak podają starodawne podania, okoliczni mieszkańcy przez długie lata odwiedzali górę we wtorek po Zielonych Świątkach w nadziei spotkania i znalezienia swego szczęścia. To piękne podanie nawiązuje do wierzeń religijnych dawnych Słowian. A czy w dzisiejszych czasach również można spotkać oprócz śmiałków i takich, którzy przekazują dalej potomnym tę legendę? Rozglądnijmy się wokół siebie.



Fot. Jerzy Załęski

Izabela Kopec

Gorce – szkice

Zima w sercu Gorców

Do Studzionek chodziliśmy trzema drogami: typowo górskim szlakiem z Przeł. Knurowskiej, z Ochotnicy Górnej „prawie asfaltową szosą”, jak określił ją gospodarz Hawiarskiej Koliby, i najbardziej rozjeżdżoną kołami pojazdów ze Szlemborka. Tuż przed Nowym Rokiem aura postarała się o zatarcie wszelkich między nimi różnic. Gdyby tu zawitała baśniowa Gerda, być może pomyślałaby, że znów trafiła do pałacu królowej zimy. Jednak w Studzionkach ludzie uznali, że ten dar to jeszcze za mało. Do białych puchatych czap śniegu na dachach chałup, kryształowych sopli lodu wiszących nad oknami, szadzi, która tak kunsztownie wywzorzyła płoty i modrzewie, misternej rzeźby mrozu na niedogrzanych szybach – po swojemu dołożyli migocące niezmordowane różnokolorowe światelka i inne sztuczne choinkowe ozdoby. Nawet znalazł się natrętnie pulsujący neon, widoczny już z daleka.



Spotkanie na Majcherku

Spotkanie ze starszym góraliem w Studzionkach było nieoczekiwane. Właśnie schodził z pobliskiego Majcherka od strony legendarnej już chałupy Wojciecha Stypy, w której byłem latem. Pod pachą niósł kilka książek. Żeby się wyminąć, trzeba było wzajemnie ustąpić sobie wydeptanej w śniegu ścieżki. I już była okazja do rozmowy. Wydarzeniem w osiedlu od czasu mojej w nim bytności było to, że dokładnie piętnastego października 2008 r. od wybuchu pioruna kulistego jeden dom całkowicie spłonął. To było wielkie dla ludzi zaskoczenie. Nie wiadomo, skąd wpadła kula do domu - wybuchła na poddaszu, a ta w ogniu stanęła. Gospodarze zdążyli wyciągnąć z płonącej obory krowę i świnię – jednak małe prosiaczki ogień pochłonięły. Widać Bóg tak chciał, w co na Podhalu święcie się wierzy. Góral wskazuje mi miejsce. Dziwię się, bo tam stoi dom. „Już prawie odbudowany” – wtrąca góral. Dowiaduję się też, że właściciela regionalnej chaty na Majcherku nie będzie w Nowy Rok. Nieczęsto zresztą tu zagląda. Nie znaczy to, że w jego obejściu nic się nie zmienia. Postępują prace przy renowacji drewnianej kaplicy. Góral zapewnia, że będą ukończone w czerwcu. Zerkam na książki. On widząc to, podaje mi jeden egzemplarz „Ochotnica dzieje gorczańskiej wsi 1416-1986”, życzy szczęśliwego Nowego Roku i odchodzi. Stoję na Majcherku trzymając w dłoni darowaną mi książkę. W Studzionkach z tego miejsca najokazalej roztacza się widok na całe Tatry. Zbliża się nieczym niezakłócony zachód słońca. Czekać na jego kulminację myślę o potędze dzieła przypadku i swoim szczęściu do zaskakujących sytuacji.

Dlaczego w Ochotnicy nie ma alkoholu?

W Ochotnicy nie kupi się w żadnym sklepie grama wysokoprocentowego alkoholu, włączając w to wino. W skali kraju to chyba ewenement. Nie kusi reklamą ani jedna karczma, bo takowych we

wsie nie ma. Między innymi dlatego być może nasza gospodyni podkreśla, że „w Ochotnicy trudno o gości”. W tej sytuacji musieliśmy się zdać na zakup noworocznego wina musującego „importowanego” z innej wsi przez gospodarzy.

Okazuje się, że prohibicja w Ochotnicy ma historyczną tradycję. Karczmy poczęły rosnąć we wsi, jak grzyby po deszczu już od 1859 r. Prawdziwy dla nich boom nastąpił jednak w 1910 r. – było ich aż trzynaście. Miały decydujący udział w rozpijaniu jej mieszkańców. „(-)bywało gwarno, bowiem urządzano w nich zabawy taneczne, uczyły weselne, chrzciny i stypy. Chłopi pijali w karczmach za pieniądze, wełnę, zboże a nawet na kredyt. Toteż pijaństwo w Ochotnicy rozpowszechniło się tak dalece, że „być pijanym (-) należało do dobrego tonu”. Układano o tym popularne przyśpiewki, powiedzielibyśmy dzisiaj przeboje, jak ta z XIX w:

*Ochotnica nasa
Zacyna się u Ligasa,
A kończy się u Ustrzyka
I w każdym potoku muzyka*

Problemem pijaństwa głównie zajmował się Kościół. Powstawały różnego rodzaju bractwa propagujące wstrzeźliwość od napojów alkoholowych. Jak bardzo musiała to być już sytuacja



drastyczna, świadczy fakt, że w 1889 r. księża zakazywali urządzenia w karczmach okolicznościowych imprez, takich jak śluby, chrzciny czy stypy, a nawet zwykłych śpiewów i jakiegokolwiek muzyki. Posunięto się nawet do tego, że od nowożeńców pobierano kaucję 10 koron za to, że „weselnicy nie pójda po ślubie do karczmy, nie będą ani zarywać piątku tańcami i muzyką, a w niedziele nie będzie poprawin z muzyką”. Założona w kontynuacji tej walki już w latach 60. ubiegłego wieku „Złota księga krucjaty wstrzeźliwości” miała

pełnić „rolę profilaktyczną dla niepijących i rolę leczniczą dla pijących”. Zdeklarowani ochotniczanie składali na nią ślubowania. W kontynuacji dawnego, dzisiejszy wójt też wprowadził zakaz sprzedaży trunków, a księgę krucjat zastąpił zapewne stosownym urzędowym aktem.

Pomnik „sugestywny”

Pamiętam, jak kilka lat temu, wybierając się szlakiem z Ochotnicy Dolnej na Lubań, w przewodniku przeczytałam o pomniku ofiar pacyfikacji wsi dokonanej 23.12.1944 r. Bez podania szczegółów, autorzy określili go jako „sugestywny”. Przedstawia kobietę z niemowlęciem jakby w ruchu zastygłą. Wertując dzieje gorczańskiej wsi natknęłam się na dokładny opis sytuacji uwiecznionej przez pomnik: „Pod rosochatą wierzbą nad strumykiem obok zagrody szukając ratunku przypadła z dzieckiem, tuląc maleństwo do piersi i tak zeszywniała w upadku – ugodzona kulami Maria Kawalcowa – jakby skamieniała na mrozie”. W święta Bożego Narodzenia 1944 r. przyszło Ochotnicy, nazywanej wówczas przez okolicznych mieszkańców „Polską Republiką Partyzancką” życiem zapłacić za sprzyjanie partyzantom. Oto wspomnienia jednego z naocznych świadków tego dramatu: „około południa 23 XII 1944 r. (-) pojawiła się we wsi na samochodach pancernych znaczna liczba esesmanów z Krościenka i Szczawnicy (-). Esesmani niemieccy i ukraińscy wpadali do domów, żądali najpierw pieniędzy, a następnie mordowali ludzi. Dzieci rzucano przeważnie żywcem do płonących domów, lub roztrzaskiwano im głowy o ściany budynków (-). Wieś jak na Zaduszki cała płonęła razem z drzewami i ustrojonymi jeszcze w wilię choinkami w oknach chat”. Zbiorowa mogiła mieszkańców pomordowanych w tzw. Krwawej Wigilii znajduje się na pobliskim cmentarzu.

„Sosieńki”

W słoneczny ostatni dzień starego roku przymierzamy się do wejścia na Kiczorę (1282 m). Wychodząc ze Studzionek, fundujemy sobie jednak dłuższy pobyt na pobliskiej polanie pod szczytem Bukowinki (937 m). Aura sprzyja fotograficznej sesji. Wsie w dolinach Spiszu opanowało „morze mgieł”. Jedyne na horyzoncie rysuje się wyrazista grań Tatr. Pejzaż przez to zdaje się bardziej wyśniony niż realny. Z nim, z powodzeniem, konkuruje bliższe otoczenie. Młode modrzewie na Przeł. Knurowskiej, w języku gwarowym zwane „sosieńkami”, jakby umyślnie od pobliskich świerków się odłączyły i wyskoczyły na łąkę, aby pohasać beztrudnie i nasycić się ulubionym słońcem. Zapatrzyliśmy się w tą ich zwiewność i wdzięk, w szmaragd nieba, w śnieg skrzący się odbitym światłem dnia. Uchwyciliśmy ten moment w kadrze.

(cdn.)

Fot.: Alan Czekierda



Bolesław Osipik

900 LAT JELENIEJ GÓRY

Z JELENIEJ GÓRY, PRZEZ JELENIA GÓRĘ DO JELENIEJ GÓRY

W kolejną podróż wyruszyłem – zważ mnie Ambasadorem Jeleniej Góry, spod „Bramy Wojanowskiej” 9.09.2008 r. o godz. 5, by uczcić 900-lecie Jeleniej Góry. Postanowiłem odwiedzić miejsca i miejscowości, które noszą taką samą nazwę, jak moje rodzinne miasto, gdzie mieszkam. Jestem aktywnym członkiem Izersko-Karkonoskiego Towarzystwa Kolarsko-Narciarskiego w Jeleniej Górze. Oto moja relacja.

Na trasie wyprawy znalazły się takie miejscowości, jak Świdnica, Brzeg, Opole, Lubliniec. W Częstochowie wziąłem udział w międzynarodowej pielgrzymce, w której uczestniczyli pielgrzymi z najstarszych zakątków świata, jak Meksyk czy Australia. Następnie udałem się w dalszą drogę przez Koniecpol, gdzie zawitałem do pałacu Potockich, spotkałem się z prasą regionalną. Na trasie miał miejsce incydent, który mógł zakończyć wyprawę. Zostałem uderzony przez tira, któremu zerwał się pas zabezpieczający ładunek. Klamra pasa najpierw uderzyła mnie w rękę, a następnie w lusterko roweru, które zostało doszczętnie rozbite. Następnie nic poważnego się nie stało i po 20 min udałem się w dalszą podróż przez Włoszczową i Kielce, zawitałem do Szkolnego Schroniska Młodzieżowego, gdzie odmówiono mi noclegu z powodu przyjęcia kolonii. Mimo chłodnego dnia i późnych godzin wieczornych zmuszony byłem szukać taniego noclegu, który znalazłem dopiero 11 km za miastem.

Następnego dnia wyruszyłem w kierunku Nowej Słupi, przez Ostrowiec Świętokrzyski, gdzie dotarłem 14 sierpnia. Prasa regionalna oraz dziennikarze byli zainteresowani przyjazdem rowerzysty z Jeleniej Góry. Odwiedzając wieś Sudoł, spotkałem się z panią Sołtys wsi, która poinformowała mnie, że dwa lata temu ściągnięto ostatnie tablice wsi o nazwie Jelenia Góra i została ona podciągnięta do wsi Sudoł. Proboszcz tutejszej parafii oraz mieszkańcy wsi są oburzeni zmianą nazwy wsi, ponieważ czują się Jeleniogórczanami. Zaproponowałem pani Sołtys oraz mieszkańcom byłej wsi Jelenia Góra wspólną fotografię pamiątkową z pobytu w tych stronach. Następnego dnia wyruszyłem w kierunku Lublina odwiedzając zamek, stare miasto oraz interesujące zabytki Lublina. Na trasie znalazły się również Siedlce i ciekawa miejscowość Mordy – małe spokojne miasteczko pełne zabytków. Dalej wyruszyłem w kierunku Białegostoku, Sokółki – gdzie spotkałem się z





lokalnymi mediami oraz zastępcą Burmistrza – Piotrem Bujwickim, który podziękował za wizytę oraz wpisał się do mojego dziennika podróży. Odwiedziłem także Starostwo Powiatowe oraz Muzeum Ziemi Regionalnej przy Sokólskim Ośrodku Kultury, Cerkiew Św. Aleksandra Newskiego i kościół Św. Antoniego Paderewskiego.

W dniu 20 sierpnia wreszcie zawitałem do wsi Jelenia Góra. Spotkałem się z panią Hanną Baranowską, sołtysem wsi Jelenia Góra, której towarzyszyli syn, córka i mąż. Na pamiątkę naszego spotkania i rozmów pozostawiłem pamiątki i materiały promocyjne naszego miasta, otrzymując w rewanżu pieczątkę do dziennika podróży z napisem

Jelenia Góra. Na spotkaniu z mieszkańcami zostałem zaproszony na wspólną kawę i podzielenie się ciekawymi wrażeniami z podróży. Czas gonił i wyruszyłem w dalszą drogę, by zdążyć na czas zrealizować cały plan podróży. Za mną była dopiero połowa drogi. Dalej szlakiem Tatarskim do Augustowa przez małą wieś Ateny, przyjazd do Suwałk i nocleg w bursie szkolnej. Dalsza podróż rowerem trasą do Elku przez Orzysz, gdzie uzyskałem dokładne informacje na temat leśniczówki Jelenia Góra. Po sfotografowaniu zabytków Orzysza udałem się do Puchlina, by w dniu 22 sierpnia zawitać do leśniczówki Jelenia Góra. Niestety, nie zastałem nikogo. Wolny czas spędziłem na fotografowaniu i zapoznaniu się z tym terenem. Wróciłem pod wieczór ponownie, lecz znów nikogo nie zastałem. Dopiero wracający z lasu traktorzysta poinformował mnie, że leśniczy jest w Giżycku na naradzie, a ponieważ zaczął się weekend, pojechał do rodziny. Zmuszony byłem przenocować tym razem na łonie natury, przy bramie wjazdowej leśniczówki, rozbijając namiot. Następnego dnia udałem się w kierunku Grudziądza i Olsztyna – przypadkowo spotykając się z panią Wasilewską, wiceprezydent Olsztyna oraz z panem Zbigniewem Dąbrowskim, przewodniczącym Rady Miasta, którzy zainteresowali się rowerzystą z Jeleniej Góry, podziwiając dalekie podróże rowerem po Europie. Przewodniczący Rady Miasta opowiadał mi, jak hucznie obchodzili 650-lecie Olsztyna w roku 2003. W Olsztynie udałem się do muzeum Warmii i Mazur, gdzie miałem okazję zobaczyć przyjazd byłego prezydenta Lecha Wałęsy, który miał zostać odznaczony najwyższym odznaczeniem regionu warmińsko-mazurskiego: „Zasłużony dla Warmii i Mazur”. Po sfotografowaniu i zwiedzaniu zabytków Olsztyna udałem się do Sanktuarium Maryjnego w Gietrzwałdzie, gdzie zanocowałem. Kolejny etap wyprawy to wyjazd z Gietrzwałdu do Ostródy, zwiedzanie zamku Krzyżackiego, obecnie muzeum w Ostródzie, gdzie przebywał Napoleon i skąd rządził cesarstwem. Przejazd przez miejscowość „Przejazd”, Iława, dalej do Tucholi – Muzeum Borów Tucholskich. Spotkałem się również z zastępcą Burmistrza Tucholi, panem Janem Świerczyńskim, który wpisał się do dziennika podróży, co również uczynił starosta – pan Piotr Mówiński.

Dzień 26 sierpnia – Gmina Cekcyn, przyjazd do Leśniczówki Jelenia Góra, spotkanie z leśniczym i jego rodziną, przy kawie. Nasze spotkanie i rozmowa dotyczyła głównie objechania Polski szlakiem wsi i leśniczówek Jelenia Góra. Tutaj uzyskałem pieczątkę imienną do dziennika podróży z napisem Leśniczówka Jelenia Góra oraz propozycję noclegu, z której skorzystałem. Na zakończenie spotkania zrobiłem wspólne zdjęcie z rodziną leśniczego oraz otrzymałem ponowne zaproszenie w przyszłym roku, wraz z grupą rowerzystów do Leśniczówki. W dniu 27 sierpnia opuściłem leśniczówkę i udałem się w kierunku Tucholi. Do Bydgoszczy przybyłem w późnych godzinach wieczornych, by w dalszą część podróży udać się pociągiem, ze stacją końcową we Wrocławiu. Dzień 28 sierpnia to wrocławski etap mojej podróży – zwiedzanie miasta, fotografowanie ciekawych miejsc i zabytków, jak Muzeum Miejskie, Panorama Raławicka, Ratusz, Aula Leopoldyńska, Plac Uniwersytecki, Pomniki Wrocławia. Po odpoczynku wyjazd w dniu 29 sierpnia z Wrocławia o godz. 5 w kierunku Świdnicy, Wałbrzycha, Kamiennej Góry, i powrót do Jeleniej Góry.

- 21 dni w podróży – 1909 km,
- Najwcześniejszy przyjazd – 5 rano,
- Najpóźniejsze zakończenie podróży dnia – 22.15,
- Największy kilometraż w ciągu dnia – 145 km, w upał – 133 km,
- Rower + bagaż 31 kg – 3 gummy,
- Wymiana części roweru – 1 dętka, 1 opona, 1 stojak do roweru,
- Ilość uzyskanych pieczątek w dzienniku podróży – 215.

Juliusz Wystouch

Na rowerze i pieszo

znowu zapraszam w okolice Zawoi i Babiej Góry. Zwykle Babia jest „zdobywana” od północy z Markowych Szczawin. Sporo turystów decyduje się na wchodzenie z przeł. Krowiarki, choć to dość mozolne zajęcie, znacznie mniejszy ruch panuje na szlaku wiodącym przez Małą Babią od Przeł. Jałowieckiej. Najmniej turystów spotyka się na ścieżkach po południowej stronie masywu. Pewnie dlatego, że od południa zewsząd na Babią dość daleko.

I właśnie dlatego proponuję wycieczkę z wykorzystaniem roweru. Nie jest to zatem trasa dla każdego, ale za to dla amatorów kolarstwa górskiego i pieszej turystyki przebywających zarówno po północnej stronie masywu (np. w Zawoi), jak po południowej (Lipnica, Zubrzyca). Rower daje niesamowite możliwości wzbogacenia turystycznego dnia. Można po drodze na szlak podejściowy zobaczyć wiele ciekawych miejsc, do których nie dotrzemy pieszo podczas jednej wycieczki i znacznie skrócić dojscie do podnóża góry. Zwykle podejścia do właściwego szlaku wiodącego na szczyt bywają nudnawe lub mało atrakcyjne dla piechura, ale dla rowerzysty to okazja do ciekawej jazdy. Z siodełka świat często wygląda ciekawiej.

Niech miejscem startu będzie Zawoja. Nie ma większego znaczenia, czy będzie to Centrum, czy Widły, bowiem przejazd przez Zawoję do pierwszego dłuższego postoju zajmie od 0,5 do 1 godz. Ruszamy więc z Zawoi szosą na Krowiarki. Szosa ta została na długim odcinku zmodernizowana, ma nową nawierzchnię i jazda, choć pod górę, nie jest specjalnie uciążliwa. Ruch samochodowy poza ścisłym sezonem letnim nie jest jeszcze zbyt duży, nie ma tam tych nieszczęsnych TIR-ów. Do pokonania jest kilka stromych miejsc, na serpentynach nabiera się od razu sporo wysokości i wymaga to sporo wysiłku. Jednak satysfakcja z takiej jazdy jest ogromna, gdy już wjedzie się na Krowiarki. Zapewniam, że średnio wytrenowany cyklista wjedzie tam nawet obciążony pokaznym bagażem. Swego czasu wjeżdżałem na przełęcz podczas 10-dniowej wyprawy rowerowej „na ciężko” – z sakwami pełnymi dobytku, „paszy” i sprzętu biwakowego. Tym bardziej można to zrobić jadąc „na lekko”. Po drodze można się zatrzymać w widokowych miejscach na szosie. Oczywiście na Krowiarkach trzeba zaordynować dłuższy przystanek. Po solidnym podejździe potrzebny jest odpoczynek. Trzeba uspokoić serce i płuca, dojść do siebie po poważnym wysiłku.

Po postoju zjeżdżamy szosą w kierunku Zubrzycy Górnej. Zjazd jest dość łagodny, po drodze tylko dwa ostrzejsze zakręty. Wypatrujemy pierwszych zabudowań Zubrzycy. To przysiółek Ochliaków (ok. 800 m n.p.m.). Spotykamy odejście drogi w prawo, nieco w tył, dokładnie na zachód. To droga prowadząca do leśniczówki Stańcowa, do której dojeżdżamy po pokonaniu 6 km od zjazdu z szosy. Nawierzchnia asfaltowa. Jadąc przecinamy dwie hale: Śmietanową (tzw. Zubrzycką, a nie tę



Cykliści

flankującą grzbiet Policy) i Halę Gubernasówkę. To miejsca widokowe. Można się zatrzymać i popatrzeć na babiogórski masyw. Podczas jazdy wznosimy się na wysokość 935 m n.p.m., a więc prawie odzyskujemy wysokość osiągniętą na Krowiarkach (1012 m n.p.m.). Teraz zjazd do wysokości ok. 870 m. Dojeżdżamy do Polany Stańcowej. Stoi tu leśniczówka i utrzymany w stylu „zubrzyckim” pawilon BgPN mieszczący punkt edukacyjno-informacyjny. Tu zostawiamy rower, odpoczywamy i zmieniamy „dekoracje”, a konkretnie obuwie z kolarskiego na górskie. Oczywiście sprawdzamy stan naszego wyposażenia i ruszamy na podbój Babiej Góry. Do szczytu zostało już „tylko” 850 m przewyższenia. Przewodniki podają czas wejścia 2,5 godz. Towarzyszą nam zn. zielone. Zrazu maszerujemy dość szeroką leśną drogą. Nie zważając na odgałęzienia utrzymujemy kierunek północny. Uwaga na znaki, podobno nie jest najlepiej z oznakowaniem. Piszę podobno, bo ja szedłem tym szlakiem schodząc z Babiej zimą i w dół ścieżka sama prowadziła. Nieco inaczej wygląda to na podejściu. Cały czas idziemy przez młody las na północ. Wkrótce (ok. 40 min) dochodzimy do znacznego potoku niosącego sporo wody – to Krzywy Potok (Głęboki Potok, Krzywa Rzeka), wzdłuż którego idziemy jakiś czas, teraz wysokim jodłowym lasem. Przechodzimy przez potok w prawo i dość stromo podchodzimy na północowschód – 10 min), po czym wraca kierunek północny marszu. Za nami godzina podejścia. Jeszcze trochę i las staje się coraz niższy i rzadszy, pojawiają się jarzębiny, wreszcie osiągamy łąny kosodrzewiny. Wkraczamy na Wielkie Pole. Uwaga! Podczas mgły jest to teren trudny orientacyjnie, trzeba trzymać się ścieżki, najczęściej wyraźnej, ułożonej z kamieni. Napotkane tyczki mogą nie wyznaczać szlaku, gdyż podczas schodzenia śniegu często się przemieszczają. Do szczytu jeszcze godzina i nieco ponad 300 m podejścia. Szlak zatacza łuk w lewo ku zachodowi. Idziemy pokonując kolejne spiętrzenia zbocza, mijamy grób turystów, którzy zginęli w zamieci podczas narciarskiego rajdu w 1935 r., chwilę później osiągamy ruiny schroniska Beskidenverein. Obok źródło. Nieco na prawo nad ruiną szeroki kocioł, a właściwie taras, w którym jeszcze w maju, a nawet do końca czerwca zalega śnieg. Mijając ruinę szlak wznosi się stromo i skręca w prawo na północ. Jeszcze 10-12 min i przez podszczytowe gładzowisko wchodzimy na Diablak. Wyżej już się nie da. Stoimy na szczycie Babiej Góry 1725 m. Walory widokowe są powszechnie znane, dlatego nie będę ich opisywał. W każdym razie, przy dobrej widoczności możemy zobaczyć okrężną panoramę od Małej Fatry, Niżnych Tatr i Gór Choczańskich, przez Tatry, Bekid Żywiecki, Orawę po Gorce i Beskid Wyspowy oraz Sądecki. Mało? Wystarczy, byle tylko mieć szczęście do dobrej pogody i odpowiedniej przejrzystości powietrza.

Wracamy do Stańcowej i rowerów tą samą drogą, czyli zielonym szlakiem. Zwykle zajmuje to 2 godz. Jak ktoś się uprze, może urwać z tego czasu jeszcze 15 min. Oczywiście wiele zależy od pogody i warunków terenowych. Nie można wykluczyć problemów ze spływającą wodą, gdy topnieją zalegające pod grzbietem śniegi. W każdym razie proponowaną wycieczkę należy rozplanować na cały dzień, bez względu na to, czy wyruszamy z Zawoi, czy z Zubrzyicy. Powrót do szosy w przysiółku Ochlipów. Teraz już tylko podjazd na Krowiarki lub zjazd, jeśli baza gdzieś w Zubrzyicy, i poszukiwanie dobrej karczmy, bo po takim wysiłku należy się porządny posiłek.

To tylko przykład, że można łączyć fantastyczną przygodę, jaką jest kolarstwo górskie (choć w wersji *soft*) z tradycyjną pieszą turystyką górską. Ale od czegoś trzeba zacząć.



Krowiarki

Józef S. Leszczyński

NIAGARA FALLS

Jeżeli chcemy udać się w podróż np. z Nowego Yorku do Niagara Falls, trwałoby ona między 6,5- 8 godz. Z Las Vegas, Los Angeles czy Seattle podróż trwałaby od trzech i pół do czterech dni. Nie mówię o pokonaniu każdej z wymienionych odległości autokarem, bowiem w taki sposób czas wydłużyłby się o paręnaście godzin. Czyli namawiam do wypożyczenia najtańszego samochodu, w granicach 10–12 USD, a w ten sposób pozbedziemy się wielu obowiązujących rygorów związanych z podróżą grupową. Samochodem prywatnym pozbywamy się stresów, zatem czujemy się komfortowo i niezależnie. Najważniejsze, moim zdaniem to, że z przewodnikiem w ręce, przejeżdżając przez kilka stanów możemy spokojnie zatrzymać się w każdym godnym zobaczenia miejscu! Np. jedną z atrakcji jest zwiedzenie muzeum szkła w Corning....



A teraz wybieramy się z Los Angeles do wodospadu Niagara, bowiem samolot z Amsterdamu przywiózł nas właśnie do tej „największej wioski świata”. Zanim wyjedziemy stąd, zachęcam abyśmy wjechali na górę wznoszącą się ponad miasto, gdzie z Obserwatorium Astronomicznego w Griffith Park spojrzymy na panoramę Los Angeles aż po Pacyfik – Beverly Hills, a na tle olbrzymiego napisu HOLLYWOOD, wkomponowanego w skałach wysokich gór, zrobimy sobie pamiątkowe zdjęcie. Teraz zjeżdżamy w dół, by wjechać na autostradę nr 10 w kierunku południowym. W Utah trzeba bardzo

uważać, aby nie przejechać newralgicznego skrzyżowania z autostradą nr 70, skąd skierujemy się na wschód. Teraz dopiero tą drogą będziemy zmierzać aż do stanu Pensylwania. Po drodze, zanim dojedziemy do niekończących się równin, które zaczynają się już od Denver w Kolorado, zatrzymajmy się na chwilę w Las Vegas (Nevada) – przejedźmy przez „Strip”, po czym zatrzymamy się na chwilę przy elektrowni wodnej Hoover Dam na rzece Colorado. Do granicy z Utah zostało już niewiele, a gdy już wjedziemy do stanu Mormonów, nie można pominąć Zion Park, wystarczy choć „na dzień dobry” przejechać, aby podziwiać niepowtarzalne widoki natury, kolorowe skały, kaniony, jaskinie i tunel przebijający górę na długości prawie 1,6 km. Szeroką, trzypasmową autostradą wspinamy się na terenie Kolorado na ponad 3000 m. I tu przygotowujemy kamery i aparaty, by utrwalić piękną naturę, odmiany soczystej zieleni, skał, zwierzynę poszukującą pożywienia, a ponad głowami zauważymy szpice najwyższych skalistych szczytów. Gdy będziemy zbliżać się do Denver zjeżdżając niezauważalnie w dół ujrzymy szeroko rozciągającą się, aż po horyzont, równinę. Dojeżdżamy do Denver, za nami pozostawiliśmy wysokie masywy górskie i 1/3 drogi do Niagara Falls. Do granicy z Kansas pozostało już bardzo niewiele.



Cdn.

2009: rok Josepha Haydna

W 2009 r. obchodzona jest dwusetna rocznica śmierci kompozytora. Będzie to dobra okazja do bliższego poznania biografii i twórczości Josepha Haydna.



„**Niezapomnianego mistrza kompozytora już nie ma**“. Taki nagłówek pojawił się 7.06.1809 r., kilka dni po śmierci Haydna w wiedeńskiej gazecie „Wiener Zeitung”. W 2009

r. mija dwusetna rocznica śmierci kompozytora. Haydn urodził się 31.03.1732 r. w Rohrau położonym w Dolnej Austrii. Jako mały chłopiec śpiewał w chórze wiedeńskiej katedry św. Szczepana. Przez trzydzieści lat był kapelmistrzem na dworze Esterhazy w węgierskim Sopronie. Otrzymał doktorat honorowy Uniwersytetu w Oxfordzie. Ostatnie lata życia spędził w Wiedniu, gdzie 31.05.1809 r. zmarł. Haydn uznawany jest za „ojca” symfonii klasycznej oraz kwartetu smyczkowego. Skomponował ponad 1200 dzieł, w tym 107 symfonii, 14 mszy oraz oratoria, koncerty solowe, muzykę kame-ralną, fortepianową oraz utwory wokalne.

Burgenland

Burgenland na 2009 r. przygotował specjalny program muzyczny.

- Dni pamięci o Haydnie na zamku Esterhazy (29.05-31.05)

- Międzynarodowe dni Haydna (9.09-27.09). W programie interpretacje wszystkich paryskich i londyńskich symfonii oraz dwunastu mszy, które w ciągu całego roku będzie można usłyszeć we wszystkich kościołach w Eisenstadt,

- „Głowa Józefa Haydna” na zamku w Kobersdorf to muzyczna intryga, która ma za zadanie przybliżyć publiczności osobowość kompozytora w sposób zabawny, ale zgodny z faktami historycznymi (9.07-2.08),

- „J:opera” w Jennersdorf to część muzycznego lata, która w sierpniu zaprezentuje operę „Świat na księżycu”.

Od 1 kwietnia do 11 listopada odbędzie się wiele wystaw przybliżających fenomen Haydna. Pierwsza zaprasza do Pałacu Esterházy do zajrzenia za kuliszy dworskiej kultury muzycznej. Część w domu Haydna, w Eisenstadt, poświęcona jest jego prywatnemu życiu oraz twórczości. Następną część wystawy, w Muzeum Diecezjalnym, poświęcona jest muzyce kościelnej Haydna i pokazuje, jak udało się mu kościelnej muzyce z Eisenstadt nadać europejski wymiar. Muzeum krajowe Burgenlandu przedstawia Haydna jako wędrowca między kulturami. Tematyczne oprowadzania po Eisenstadt będą dopełnieniem programu.

Wiedeń

Wiedeń uczci 1500 imprezami. **Wiener Konzerthaus** zorganizuje wiele haydnowskich koncertów. Haydn rozbrzmiewać będzie również 15-27.05 w Belvedere. Wiener Sängerknaben wezmą udział w mszy w kaplicy na Hofburgu, a w **barokowej bazylice Maria Treu**, gdzie Haydn grał na organach, zaplanowano 25 wieczorów. Muzycznym zakończeniem Roku Haydna będzie opera „Il mondo della luna” (7.12.) w Teatrze an der Wien. Odbędą się też **liczne festyny i wystawy**, jak np. „Joseph Haydn w Londynie” (do 20.6.). W Mozarthaus odbędzie się wystawa „Haydn - Hasse - Mozart”, w której pokazane zostaną związki między tymi muzykami (19.5.-20.9.). Każdej soboty i niedzieli fani muzyki będą mogli wędrować śladami Haydna w towarzystwie przewodnika.

Dolna Austria

Szczególnie **miasteczko Rohrau jest związane z osobą Haydna**. W dniach 26.6-28.6. odbywać się tu będzie szósta edycja corocznych obchodów Dnia Haydna na zamku Harrach. W programie imprezy znalazły się wszystkie największe dzieła mistrza. Gościom udostępniona zostanie możliwość zwiedzania domu narodzin Haydna w Rohrau, chłopskiej chatki krytej strzechą, w której będą wystawione liczne eksponaty dokumentujące życie kompozytora. Ekspozycja „Fenomen Haydna - lata rozwoju geniusza” poświęcona młodości Haydna 1732-ok. 1750 będzie wystawiona w Kulturfabrik Ha-inburg od 1.06 do 30.12. Dzieła Haydna stoją także w centrum uwagi Międzynarodowych Dni Barokowych Stift Melk. 31 maja w miejskim kościele parafialnym obędzie się koncert „Rico-recreation d'Arca-

dia“. Konzerthaus Weinviertel w Ziersdorf, którego sala secesyjna Jugendstilsaal uważana była niegdyś za najpiękniejszą salę od Wiednia po Pragę, poświęci Haydnowi niezwykle przedstawienie. 29 maja **akademia Allegro Vivo** oraz wiedeński pianista Roland Batik zagrają trzy najszlachetniejsze koncerty fortepianowe Haydna według własnej interpretacji. Na dzieci również czeka w Ziersdorf wiele atrakcji, na koncercie 29 maja będą one mogły dowiedzieć się więcej o życiu Haydna oraz poznać instrumenty z tamtej epoki. **Pałac Weinzirl niedaleko Wieselburgu** uchodzi za miejsce założenia pierwszego kwartetu smyczkowego. Od 29 maja do 1 czerwca odbędzie się tam pierwsza odsłona festiwalu muzycznego. Natomiast podczas „**Musica Sacra**”, jednego z najbardziej renomowanych festiwali muzyki kościelnej, będziemy mieli okazję posłuchać w kościołach w Lilienfeld, Herzogenburgu oraz w katedrze w Sankt Pölten sakralnych utworów Haydna (12.9.).

Gołdap już blisko!

Na XI Spotkanie Czytelników i Sympatyków „Na szlaku” zostało wybrane na ten rok północne pogranicze naszego kraju, zaś bazą będzie sympatyczne miasteczko Gołdap. Nocujemy w Ośrodku Wczasowym „Słoneczny Zakątek” nad jeziorem Gołdap, gdzie ceny wynoszą: 22 zł x ilość noclegów x ilość osób (3 noce/1 os x 22 zł = 66 zł). Wpłaty przyjmuje kierownik Spotkania Mirosława Woźniak (edamira@wp.pl) – Olsztyn, nr rachunku: **28 1020 3541 0000 5102 0053 9627**, w tytule wpłaty prosimy wpisać „Gołdap”, imię i nazwisko oraz ilość zgłaszanych osób.

Proponujemy następujący program spotkania:

25.06 - przyjazd do Gołdapi,

26.06 - wycieczki piesze i rowerowe,

27.06 - wycieczki piesze i rowerowe, wieczorne spotkanie z pracownikiem

Parku Krajobrazowego Puszczy Rominckiej,

28.06 - wycieczki piesze i rowerowe, pożegnanie i wyjazd.

Propozycje tras:

rowerowa: Gołdap-Stańczyki-Puszcza Romincka-Gołdap

rowerowa: Gołdap-Góra Gołdapska-Tatarska Góra-Góra Szeska-Gołdap

rowerowa: Gołdap-Rapa-Gołdap.

Te same trasy możliwe są do zrealizowania jako trasy piesze po skróceniu poprzez skorzystanie z komunikacji publicznej.

W poprzednim komunikacie omyłkowo nie uwzględniliśmy nazwiska autorki zdjęć, którą jest HELENA FIEDORUK.

Liczymy na przybycie wielu osób, mogą być z rodzinami, wakacje wtedy będą już rozpoczęte. A więc – do zobaczenia!

Redakcja

Andrzej Jurasz

67 Rajd Ziemi Ząbkowickiej

Od dziewiętnastu lat nieoficjalnie, a od rejestracji w 1993 r. już oficjalnie w Ząbkowicach Śląskich działa Stowarzyszenie Inicjatyw na Rzecz Dzieci Ziemi Ząbkowickiej. W ramach swojego funkcjonowania Stowarzyszenie organizuje aktywny wypoczynek w formie cyklicznych pieszych rajdów w górach, obozów wędrownych, spływów kajakowych i wycieczek. Stowarzyszenie prowadzi również Świetlicę Środowiskową i Punkt Konsultacyjny z Telefonem Zaufania, w którym dyżur pełni psycholog, prawnik, kurator sądowy i pedagog, ponieważ działalność jest nakierowana na pomoc dzieciom z rodzin najuboższych, zagrożonych patologią, ofiarom wypadków drogowych, jak również repatriantów z Kazachstanu i osobom niepełnosprawnym.

Od kwietnia 1993 r. do końca 2008 r. Zarząd Główny Stowarzyszenia zorganizował 65 rajdów pieszych w górach, 13 obozów wędrownych w Sudetach, Pieninach, Bieszczadach, Tatrach polskich i słowackich i na Pomorzu, a także 9 Akcji „Wakacje”, 14 Akcji „Ferie”, 8 spływów kajakowych na rzece Słupia i Łupawa, 6 wycieczek autokarowych dla dzieci bardzo uzdolnionych z rodzin biednych, ponad 100 prelekcji na tematy związane z turystyką kwalifikowaną, ochroną przyrody, historią Dolnego Śląska i zagospodarowaniem turystycznym. Prowadzona



jest też zbiórka odzieży w Ząbkowickiej Izbie Pamiątek, której kustosz Dorota Wrona, również jest członkiem Stowarzyszenia. Odzież przekazywana jest potrzebującym. W zeszłym roku odbyło się podsumowanie 15-letniej działalności Stowarzyszenia. **W latach 1993-2008 z różnych form aktywnego wypoczynku, nieodpłatnie skorzystało 12.491 dzieci i młodzieży, natomiast w tym samym okresie w rajdach górskich udział wzięły 6522 osoby!** Wszystko to dzięki prężnym osobom działającym w Stowarzyszeniu - prezesem jest Janusz Fiałkowski, natomiast organizatorem i komandorem wszystkich wypraw turystycznych od początku jest doświadczony przewodnik i pilot wycieczek Witold Barylak.

W sobotę, 28 marca br. odbył się już 67. rajd, a jednocześnie V integracyjny, w którym udział wzięło 264 osoby, a wśród nich 91 niepełnosprawnych. Tradycyjnie o tej porze roku był to rajd „Powitanie Wiosny”. Uczestnicy zostali podzieleni na 5 grup i na 3 trasy, natomiast na każdej znajdowali się przewodnicy sudeccy z Koła Przewodników przy ząbkowickim oddziale PTTK:

I trasa - zwiedzanie Kłodzka, a następnie przejście z Wojciechowic do Barda.

II trasa - zwiedzanie Srebrnej Góry, przejście z Wilczej Przełęczy do Barda.

III trasa - integracyjna - zwiedzanie Barda, przejście z Janowca do Barda.



Około godz. 14 wszyscy dotarli na plac przy Nysie Kłodzkiej w Bardzie. Odbywał się tu konkurs strzelecki z broni pneumatycznej, a przy ognisku pieczono kielbaski. Można było również „pokojowo” przejechać się radiowozem policyjnym. Następnie wszyscy przeszli do Centrum Kultury i Promocji w Bardzie. Posilono się doskonałą grochówką przyrządzoną przez Dom Wezasów Dziecięcych, rozegrano konkursy: wiedzy krajoznawczej oraz piosenki turystycznej, wręczono nagrody i wyróżnienia, m.in. dla najmłodszego i najaktywniejszego

uczestnika. Zostały także przyznane 54 Górskie Odznaki Turystyczne. Na zakończenie rajdu o godz. 16.30 utopiono wszystkie Marzanny w Nysie. Dodajmy, że to na pewno nie ostatnia zorganizowana impreza, a w planach na ten rok jest organizacja rajdu szlakami Marianny Orańskiej w czerwcu, rajdu Księgi Henrykowskiej w październiku oraz kończącego sezon rajdu mikołajowego w grudniu.

Od 2004 r. Stowarzyszenie jest organizacją pożytku publicznego, na którą można przekazywać 1% podatku.

Rewolucyjne rozwiązanie dla każdego!

Inspiracją firmy Garmin – globalnego lidera w dziedzinie technologii GPS – od zawsze była chęć zapewnienia ludziom bezpieczeństwa poprzez dostarczanie niezawodnych urządzeń nawigacji satelitarnej. Jednak tym razem Garmin, w trosce o bezpieczeństwo, uruchomił rewolucyjny serwis szlakowy dla każdego – GarminGO.

GarminGO jest serwisem internetowym, stworzonym z myślą o zwolennikach aktywnego wypoczynku. Jego ideę stanowi przede wszystkim wspieranie bezpiecznej turystyki. W serwisie znaleźć można propozycje tras pieszych, rowerowych, a nawet biegowych z różnych zakątków Polski. Są one dodawane przez użytkowników urządzeń Garmin, m.in. przez złotego medalistę z Pekinu – Marka Kolbowicza. Każda trasa posiada krótki opis i wizualizację przebiegu na mapie, a wkrótce także komentarze i oceny internautów. Dzięki temu użytkownik może uzyskać wiele cennych informacji oraz wskazówek, na co należy zwrócić szczególną uwagę, znajdując się na konkretnym szlaku. Dodatkowo w serwisie GarminGO można znaleźć wiele ciekawych artykułów na temat bezpiecznej turystyki, interesujących miejsc oraz odpowiedniego sprzętu.

Obsługa GarminGo jest prosta i intuicyjna. Współpraca urządzeń GPS Garmin z serwisem wymaga tylko podłączenia urządzenia do komputera i postępowania zgodnie ze wskazówkami na ekranie. Aby w pełni korzystać z GarminGo wystarczą tylko trzy proste kroki:

1. Zaloguj się lub zarejestruj w serwisie, jeśli jeszcze tego nie zrobiłeś (podając tam niezbędne dane, tworzysz swój profil, który będzie widoczny również dla innych użytkowników serwisu);
2. Podłącz GPS Garmin do komputera;
3. Wyszukaj interesującą Cię treść i pobierz ją do swojego GPS Garmin lub zamieść w serwisie własne trasy.

Serwis szlakowy GarminGo jest rewolucyjnym rozwiązaniem dla każdego. Daje szereg nowych, ekscytujących możliwości, a także dba o bezpieczeństwo wszystkich użytkowników. Serwis jest rekomendowany przez Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Więcej informacji na www.garmingo.pl.

Nagroda Przyjaznego Brzegu po raz piąty

W czasie XXI Targów WIATR i WODA w Warszawie 14 marca br. wręczono Nagrody Przyjaznego Brzegu. Są one co roku przyznawane zarówno za materialne inwestycje na naszych wodach i brzegach, ułatwiające życie wodniakom, jak i za działania promocyjne oraz inne formy wspierania turystyki wodnej. Za rok 2008 rekomendacje otrzymało 27 spośród zgłoszonych kandydatów, ocenianych przez jury, w skład którego wchodzi m.in. przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Polskiego Związku Żeglarskiego, Polskiego Związku Kajakowego, Polskiej Organizacji Turystycznej oraz laureatów poprzednich edycji. Przyznano dziesięć nagród – i jedną specjalną.

Przyjazny Brzeg to oczywiście skrót myślowy. Czym jest?

- Przyzwoita infrastruktura przy brzegu, wygodna i bezpieczna,
- Podobna infrastruktura na brzegu, pozwalająca na wypoczynek i skorzystanie z różnych usług,
- Ta psychologiczna już gościnność i życzliwość – bo są świetne przystanie, lecz dostępne tylko dla członków klubów czy gości ośrodka,
- Co najmniej minimum informacji o szlaku lub akwenie, okolicznych atrakcjach i usługach, zarówno w terenie, w druku, jak i internecie,
- Współorganizacja imprez zarówno sportowych, rekreacyjnych, turystycznych czy kulturalnych.
- Współpraca z partnerami lokalnymi i na całym szlaku, akwenie.

Nagrodę Przyjaznego Brzegu za rok 2008 otrzymali:

Urząd Miejski w Bytomiu Odrzańskim - za turystyczne zagospodarowanie nabrzeży Odry.

Urząd Miejski w Pszczynie - za budowę Ośrodka Sportów Wodnych nad Zbiornikiem Łąckim.

Klub Turystyki Wodnej w Chełmnie - za gościnną przystań i pół wieku spływów Drwęca-Wisłą.

PHGT „Pod Omegą” - za rozbudowę bazy i oferty ośrodka „Pod Omegą” w Iławie.

Fundacja „Gniazdo Piratów” - za rejsy „Zawiszą Czarnym” dla niewidomych i niedowidzących „Zobaczyć morze”.

Towarzystwo Turystyki Wodnej „Perkoz” w Pyzdrach – za zbudowanie „Przystani Pyzdry”.

Skansen Rzeki Pilicy w Tomaszowie Mazowieckim - za unikatowe muzeum Rzeki i jej ludzi.

Stowarzyszenie „Drzwi do Europy” - za wrocławski „Szlak Gondoli”

Zbigniew Galiński - za rewitalizację stacji Wodnej PTTK we Wdzydzach Kiszewskich.

Port Keja w Węgorzewie - za przekształcenie małego portu w atrakcyjną marinę.

Nagroda specjalna

Żegluga Śródlądowa w Sandomierzu - za pomoc i życzliwość dla wszystkich wiślanych wodniaków

Dodać należy, iż w 2009 r., w czasie Targów wręczono także nagrodę specjalną Prezesa Zarządu Głównego PTTK redakcji **Magazynu Sportów Wodnych i Turystyki H2O**, za formułę pisma dla ogółu wodniaków, zarówno kajakarzy, żeglarzy i motorowodniaków, jak i pasjonatów kite, wake, windsurfingu i nurkowania. Magazyn dąży do równoprawnego traktowania sportu i turystyki, tematyki krajowej i międzynarodowej, nie zapominając o sprawach środowiska naturalnego, kultury i historii.

Komisja Działalności Podwodnej PTTK swoją nagrodę przyznała magazynowi „Nurkowanie” – zbiegiem okoliczności wspierającemu Skansen Rzeki Pilicy w wydobywaniu unikatowych eksponatów spod wody.

Jedną z **NAGRÓD ROKU PZŻ „BŁĘKITNY SPINAKER 2008”**, za **ŚRÓDLĄDOWY REJS ROKU**, przyznana została Komisji Turystyki Żeglarskiej PTTK za **REJS „WISŁA 2008”**, od Kilometra Zero koło Oświęcimia, przez niemal tysiąc kilometrów po Bałtyk. W czasie tego rejsu zrodził się pomysł honorowych odznak dla wodniaków, którzy przepłyną cały szlak Wisły, Odry lub Pętli Wielkopolskiej. W tym roku rejs PTTK prowadzić będzie z Kędzierzyna-Koźla do Szczecina.

Już tradycyjnie, po wręczeniu nagród w jednej z sal konferencyjnych EXPO XXI odbyła się debata, co zrobiliśmy, co możemy zrobić, by nasze brzegi i wody były bardziej przyjazne.

NA ZIMOWISKU

Kilka dni zimowych ferii grupa gruzdzian spędziła na zimowisku, które zorganizowało Koło Przewodników PTTK w Grudziądzu dla swoich członków i sympatyków. Głównym zajęciem były wędrówki górskie po zasypanych śniegiem Pieninach i Beskidzie Sądeckim. Turyści zdobyli m.in. Przehybę, Trzy Korony i najwyższy szczyt Pienin – Wysoką, zobaczyli piękne wąwozy Homole i Szopczański oraz przełom Dunajca i Czerwony Klasztor. Baza była zlokalizowana w pensjonacie „Zofiówka” w Szczawnicy, więc można było poznać walory uzdrowiskowe tej miejscowości.



Przy grobie Jana Ładosia



Ale grudziądscy petetekowcy pamiętali również o Honorowym Obywatelu swojego miasta – rotmistrzu Janie Ładosiu, który po wojnie pracował m.in. w administracji sanatorium w Szczawnicy, tam osiadł po przejściu na emeryturę, tam zmarł 11.03.2005 r. i został pochowany na cmentarzu parafialnym. Pamięć bohaterskiego kawalerzysty uczcili zapalając znicz na jego grobie.

W drodze na Przehybę

BORT Oddziału Wrocławskiego PTTK zaprasza Program majowych wycieczek

9 maja, sobota - zamek Czocha (Czajków), Gryfów Śląski (kościół p.w. św. Jadwigi z kaplicą grobową Schaffgotschów), **Lubomierz** (Rynek, Muzeum Kargula i Pawlaka).

17 maja, niedziela – ziemia jeleniogórska: **Dolina Królów część I** (pałace: **Wojanów, Wojanów-Bobrów, Łomnica, Mysłakowice**).

30 maja, sobota — ziemia jeleniogórska: **Dolina Królów część II** (pałace: **Bukowiec, Staniszków, Miłków, Kowary** - Park Miniatur Zabytków Dolnego Śląska).

10/11/12/13/14 czerwca (5 dni) - Białystok i okolice (Choroszcz, Pentowo, Tykocin, Kny-szyn), **Szlak Tatarski** (Sokółka, Bohoniki, Kruszyniany, Supraśl), **Puszcza Białowieska**, Hajnówka, Białowieża, w drodze powrotnej Grabarka, Drohiczyn.

bort@pttk.wroclaw.pl

Pięciolecie Łosi

W listopadzie ub. roku minęła piąta rocznica powstania Klubu Łosia. Z kronikarskiego obowiązku przypomnę nieco z historii. Początki swej nieformalnej działalności rozpoczęliśmy w listopadzie 2003 r. na spotkaniu zorganizowanym przez Andrzeja Lichego w Szklarskiej Porębie. Po powrocie z wycieczki na Śnieżkę spontanicznie padł pomysł sformalizować spotkania pewnej grupy przyjaciół. Grupy, której początki sięgają do pamiętnego wyjazdu zorganizowanego przez Redakcję „Na Szlaku” w Wysokie Taury w 2001 r. Na tym wyjeździe poznali się i zadzierzgnęli pierwsze kontakty obecni członkowie Klubu. Kolejne spotkania, w tym także te w ramach różnych imprez organizowanych przez Szanowną Redakcję (II Jesienne Spotkanie Czytelników, Przehyba we wrześniu 2001, II Śladowe Spotkanie na Turbaczu w marcu 2002, wycieczka do Szwecji, spotkanie jesienne w Gierałtowiu, zimowe w Rajczy, letnie w Jesionikach) doprowadziły do zwania się naszych szeregów w realizacji wspólnej pasji, czyli umiłowania gór. Ale nie tylko. Naszym celem jest (co zostało zapisane w dokumencie inicjacyjnym) m.in. rozwijanie krajoznawczych i turystycznych umiejętności, poznanie różnych regionów Polski oraz świata, a szczególnie obszarów górskich, kultywowanie wartości turystycznych, krajoznawczych i kulturalnych. Skąd nazwa? Genezą nazwy klubu jest wyjazd do Szwecji. Tam była duża nasza grupa i tam powstały najsilniejsze towarzyskie powiązania. A jak wiadomo, łoś jest symbolem Szwecji (nawet Szwedów określa się takim mianem), więc padło na to miłe zwierzątko.



Łosie (Mirka Woźniak, Dariusz Banaś, Mirek Sobieraj i Andrzej Lichy) na Jabal Toubkal (4176 m) w Maroku – najwyższym szczycie Afryki północnej

(Islandia), Jebel Toubkal (Atlas Wysoki), oraz objazdowe wycieczki po Irlandii, Maroku, Islandii, Fogaraszach. Turystykę (nie tylko tę górską) uprawiamy zarówno pieszą, rowerową, a ostatnio niektórzy z nas nawet samochodową off-roadową, latem, zimą, nocując w schroniskach czy pod namiotem. Obecnie Klub liczy 28 członków, w tym jest pokaźna grupka młodych (i to całkiem młodych) turystów. Reprezentujemy niemal całą Polskę, od Głogowa po Warszawę i od Dębicy po Olsztyn, a inicjator powstania Klubu – Andrzej, od kilku lat mieszka i pracuje w Dublinie, gdzie założył bliźniaczy klub pod nazwą „Siwy Dym”.

A plany na przyszłość? Nie snujemy rozległych planów. Obecnie chcemy reaktywować naszą stronę w Internecie oraz wydać wspólny z „Siwym Dymem” biuletyn o nas dla nas. A wyjazdy są raczej indywidualnymi pomysłami poszczególnych członków.

Od listopada 2003 do listopada 2008 r. Klub odbył dwadzieścia spotkań w różnych konfiguracjach, a w tym dwanaście oficjalnych zlotów (Szklarska Poręba, Zawoja, Dębno koło Nowego Targu, Śnieżnik, Pasterka, Jagodna, Terchova, Rytro, Łazy na Jurze Krakowskiej, Turbacz, Przegibek i Podlesice) i dwie żeńskie wyprawy w Tatry Wysokie. Były też mniej oficjalne wyprawy w mniejszych składach, w których – jeśli uczestniczy co najmniej dwóch klubowiczów, wpisujemy je do naszej Kroniki. Najbardziej spektakularne nasze osiągnięcia to m.in. zdobycie takich gór, jak Mont Blanc, Dufourspitze Szwajcarii), masyw Monte Rosa, Carrauntoohil (Irlandia), Hvannadalshnukur

Spotkanie w Krościenku

Nasz IV Zimowy Zjazd Górski odbył się jak zwykle na pograniczu Górców, Pienin i Beskidu Sądeckiego, w Krościenku nad Dunajcem. Gospodarze i organizatorzy Zjazdu przywitani uczestników z entuzjazmem i prawdziwie staropolską gościnnością. Goście przybywali ze wszech stron, głównie z grodu Kraka, ale nie zabrakło mieszkańców Gór Świętokrzyskich, Beskidów i Pogórzy. Przybywano najróżniejszymi środkami transportu: pociągami, autobusami, prywatnymi samochodami, stopem.

Góry przywitały nas najlepszym prezentem: ładną pogodą, śniegiem i lekkim mro-



zem. Wymarzone warunki dla wędrowców. W wyższych partiach trudno już znaleźć wszelkiego rodzaju ceprów, więc można oddać się przyjemnościom górskiej włóczędze. Nie marnując czasu, dwie grupy (w różnym czasie i różnymi drogami) wyruszyły na szczyt Sokolicy, aby podziwiać piękno zimowego krajobrazu, cieszyć się swoją obecnością i oddać rozmyślaniami. O ile droga pod górę była długa i stroma, o tyle wróciliśmy wręcz błyskawicznie, co zawdzięczamy dwóm plastikowym jabłuszkom, które stanowiły świetny środek lokomocji dla wąskich rynien leśnych ścieżek.

Po powrocie udaliśmy się na slajdowniska do pensjonatu Trzy Korony. Mogliśmy wysłuchiwać prelekcji o różnych górach i krajach europejskich, a nawet recital poezji śpiewanej Jerzego Stadnickiego. W wieczornych godzinach wracaliśmy na swoje noclegi, jedni zostali w pensjonacie, inni spali w starej plebanii. Każdy znalazł swój kątek, o co postarali się organizatorzy. Jeszcze do późna w nocy niezamordowane gardła wyśpiewywały znane i mniej znane piosenki.

Kolejnego dnia braliśmy udział w mszy (oczywiście ci, którzy wstali) i wycieczce na Trzy Korony. Przejście nie było forsowne, a umożliwiło nam bliższe poznanie. Na szczycie Okrąglicy wysłuchaliśmy objaśnienia panoramy w wykonaniu przewodnika SKPG Kraków, a tuż po zdobyciu szczytu uczestnicy, którzy chcieli zdążyć na swój autobus, powrócili najkrótszą drogą. Ci, którzy mieli trochę więcej czasu, zaliczyli jeszcze po drodze Zamkową Górę, ale i oni musieli pożegnać się z uroczym czarem Pienin i wrócić do szarej rzeczywistości. Po podziękowaniach gospodarzom Zjazdu każdy udał się w swoją stronę z nadzieją, że za rok spotkamy się znów.



NOWA PUBLIKACJA „EKOTURYSTYKA I ODKRYWANIE DZIEDZICTWA”

„Ekoturystyka i odkrywanie dziedzictwa” to poradnik skierowany dla organizacji pozarządowych, samorządów lokalnych i szkół na temat wykorzystywania dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego do rozwoju turystyki przyjaznej dla środowiska. W rozdziale I znajdziemy wprowadzenie do koncepcji turystyki zrównoważonej, w tym ekoturystyki. Rozdziały II i III prezentują podstawy merytoryczne dziedziny zwanej interpretacją dziedzictwa oraz objaśniają nową metodę powstałą w USA, zwaną questingiem. W Rodziale IV umieszczono przykłady dobrych praktyk związanych z ekoturystyką i zachowaniem dziedzictwa realizowane na zielonych szlakach - greenways oraz w eko-muzeach, w tym przykłady pierwszych polskich questów. Rozdział V wyjaśnia rolę małych grantów we wpieraniu inicjatyw związanych z dziedzictwem.

Redaktorką i współautorem publikacji jest Dominika Zaręba. Zespół autorski tworzą: Barbara Kazior, Agata Chwiszczuk i Anna Woźniak. Cennych konsultacji merytorycznych dotyczących questingu udzielił Steven Glazer.

Ekoturystyka i odkrywanie dziedzictwa. Zbiór dobrych praktyk. Red. Dominika Zaręba. Fundusz Partnerstwa i Fundacja Partnerstwo dla Środowiska: Kraków 2008. Seria wydawnicza: Biblioteka Partnerstwa

Książkę można pobrać w formacie pdf na stronie www.greenways.pl (w zakładce publikacje). Prosimy też o zamawianie egzemplarzy publikacji do recenzji.



BEZPIECZNA ZABAWA NA STOKU

Zwolenników spędzania czasu na śnieżnym stoku jest coraz więcej. Taka forma zimowego relaksu i zabawy dostarcza wiele radości. Jednak nawet podczas tak przyjemnego wypoczynku, należy pamiętać o zachowaniu szczególnej ostrożności.

Ostatnimi laty sporty zimowe zyskały wielką popularność. Nie ma w tym nic dziwnego. Wszyscy lubią wypoczywać na świeżym powietrzu, zatem spędzanie czasu na stoku jest idealnym rozwiązaniem. Niektórzy szusują na nartach, inni na desce. Najmłodszy zaś zjeżdżają na sankach. Taka forma zimowego relaksu dostarcza nie tylko wiele przyjemności, ale również satysfakcji. Jednak nawet podczas tak dobrej zabawy, nie można zapominać o zachowaniu zdrowego rozsądku i ostrożności. Poza umiejętnościami niezmiernie ważna jest znajomość reguł, które obowiązują na stoku. Zasady, którymi powinni kierować się uczestnicy ruchu narciarskiego oraz ci wszyscy, którzy *ślizgają* się po śniegu określa Międzynarodowy Dekalog Narciarski (FIS). Tylko zdrowy rozsądek i przyjazny stosunek do innych pozwoli bez obaw cieszyć się czasem spędzonym na stoku. To powinni wiedzieć nawet najmłodszy, aby ich zabawa była również bezpieczna. Kolizje na stoku najczęściej zdarzają się z powodu zbyt wielkiej prędkości, nieostrożności, nieuwagi, niewiedzy lub lekkomyślności. W trosce o bezpieczeństwo entuzjastów zimowego wypoczynku Garmin wraz z Górkim Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym zadbał, by przy wyciągach narciarskich pojawiły się tablice z Międzynarodowym Dekalogiem Narciarskim (FIS). Ponadto Garmin jako jeden z wiodących producentów urządzeń nawigacji satelitarnej stworzył odbiornik specjalnie dla zwolenników zimowych aktywności. Oregon 400t to urządzenie, które bezpiecznie doprowadzi do celu, nawet jeśli znajdziemy się poza trasą narciarską. Niezwykle przydatną funkcją urządzenia jest barometryczny wysokościomierz, który pozwala na prognozowanie zmian pogody w ciągu najbliższych godzin.

Międzynarodowy Dekalog Narciarski (FIS)

czyli dziesięć zasad bezpiecznej jazdy na nartach

Zdrowy rozsądek i przyjazny stosunek do innych narciarzy pozwoli Tobie bez obaw cieszyć się czasem spędzonym na stoku.

Numer ratunkowy w górach
601 100 300

- Wzgląd na inne osoby**
Zawsze utrzymaj odpowiedni dystans, aby nie spowodować niebezpieczeństwa dla siebie i innych.
- Panowanie nad szybkością i sposobem jazdy**
Narciarz powinien przystąpić z odpowiednią ostrożnością do swoich umiejętności oraz rodzaju i stanu trasy i warunków atmosferycznych.
- Wybór kierunku jazdy**
Narciarz nie powinien sikać, dysponując wąską możliwością wyboru linii jazdy, musi ustąpić SAM przed innymi narciarzami.
- Wyprzedzanie**
Wyprzedzanie można wykonać po stronie doświadczonej jak i odśrodkowo, po stronie lewej lub prawej, bez w takiej sytuacji, która nie ograniczy wyprzedzania swobody.
- Przejazd przez skrzyżowanie tras narciarskich**
Narciarz zaczynając zjazd na trasie powinien sprawdzić patrzeć w górę i w dół, czy nie spowoduje tym niebezpieczeństwa dla siebie i innych; identycznie postępowanie obowiązujące po każdym, nawet strasowym zatrzymaniu się na trasie lub stoku.
- Zatrzymanie się**
Należy unikać zatrzymywania się na trasie jazdy, zwłaszcza w miejscach zakrętu i miejscach z ograniczoną widocznością. Po ewentualnym upaźdnie narciarz powinien ustąpić się z toru jazdy możliwie jak najszybciej.
- Podejście**
Narciarz powinien podchodzić tylko po bokiem trasy, a w przypadku złej widoczności powinien zejść z powrotem z trasy. Takie samo zachowanie obowiązujące narciarzy, którzy przejeżdżają w dół.
- Przestrzeganie znaków narciarskich**
Kierując się w kierunku stoku należy przestrzegać znaków narciarskich ustanowionych na trasach.
- Wypadki**
W razie wypadku każdy, kto znajdzie się w pobliżu winien poszkodowanemu pomóc.
- Stwierdzenie tożsamości**
Każdy, obywatel czy osoba nieobywatel, poszkodowany, czy też świadek musi w razie wypadku podać swoje dane osobowe.

Ratowników GOPR na każde wezwanie prowadzi

www.garmin.pl

Wojciech Kowalski

KOLEKCJONERSTWO KRAJOZNAWCZE W PTTK

Nasze Towarzystwo ma w nazwie dwa przesłania: turystyka i krajoznawstwo. Obydwa są ruchem społecznym, którego celem jest poznawanie kraju ojczystego i gromadzenie wiedzy o nim oraz upowszechnianie jej w społeczeństwie.

Poznawanie kraju podczas wędrówek turystycznych często wiąże się z gromadzeniem różnych przedmiotów. Są to, na przykład, okazy geologiczne, przyrodnicze, dzieła twórczości ludowej, odznaki z imprez, a także publikacje, przewodniki, foldery, mapy, widokówki itp. Z czasem tworzą one większe zbiory, które przyczyniają się do poszerzenia wiedzy.

Zbiór przedmiotów, który ma określony układ wraz z właściwymi informacjami, stanowi kolekcję krajoznawczą, dzięki której możemy poznać jakąś dziedzinę wiedzy dotyczącej kraju.

Kolekcja na bieżąco powinna być popularyzowana i udostępniana społeczeństwu. Konsekwencją zaś dobrze rozumianego kolekcjonerstwa jest zabezpieczanie cenniejszych zbiorów od zniszczenia i rozproszenia oraz przekazanie ich następnym pokoleniom. Taka idea przyświecała też prekursorom krajoznawstwa. Założone w 1873 r. Towarzystwo Tatrzańskie w swoim poszerzonym w 1911 r. statucie przewidziało działalność kolekcjonerską. Tytus Chałubiński i inni członkowie przekazywali swoje zbiory do Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Duże osiągnięcia w zakresie gromadzenia i upowszechniania zbiorów miał m.in. Oddział Czarnohorski Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi. W 1880 r. zorganizował on wystawę etnograficzną, nad którą patronat naukowy sprawował wybitny znawca folkloru Oskar Kolberg.

Szczególnie duże zasługi w zakresie gromadzenia zbiorów, ich upowszechniania i ochrony odniósł założony w 1906 r. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Przewidziany w statucie Towarzystwa zapis „...gromadzenie zbiorów naukowych dotyczących ziem polskich...” świadczy o krzewieniu idei poznawania kraju, która szerząc wiedzę rozbudzała uczucia patriotyczne, tak bardzo potrzebne w okresie rozbiorów. Aleksander Janowski na poparcie słuszności idei ratowania pamiątek narodowych powiedział: *...Giną ślady dawnej kultury, a przyszły uczoney nie będzie miał nawet szczątków, z których mógłby odtworzyć ubiegłe doby życia. Kraj nie ma żadnej instytucji, która łożyłaby na cele zbiorów, wszystko więc pozostało do zrobienia inicjatywie prywatnej...* (w przemówieniu z okazji 15-lecia PTK). Zarząd PTK, realizując założenia związane z kolekcjonerstwem, powołał komisje: muzealną, ochrony osobliwości przyrody i etnograficzną. W komisjach tych pracowali wybitni naukowcy i działacze, jak Zygmunt Gloger – inicjator pierwszego muzeum etnograficznego, utworzonego w siedzibie Towarzystwa, Kazimierz Kulwiec, Mikołaj Wisznicki i inni. Idea kolekcjonerstwa znalazła też duże uznanie i poparcie wśród członków Towarzystwa. Tworzono placówki muzealne, do których przekazywano liczne eksponaty, np. w Kielcach (1908), Ojcowie (1908), Lublinie (1938). Duży dorobek w zakresie kolekcjonerstwa osiągnęły koła krajoznawcze młodzieży szkolnej PTK. Dzięki staraniom twórcy kół Leopolda Węgrzynowicza z Krakowa zgromadzono w szkołach wiele zbiorów regionalnych, utworzono Muzeum Szkolne w Krakowie oraz przekazano znaczącą ilość cennych eksponatów do Krakowskiego Muzeum Etnograficznego.

PTTK w swojej działalności programowej podjęło kontynuację działań poprzedników (TT, PTT i PTK) w zakresie kolekcjonerstwa. Sprzyjały temu warunki, ponieważ powstawały nowe terenowe struktury organizacyjne i nastąpił znaczny rozwój ruchu turystycznego. Organizowano wycieczki i

inne imprezy, których uczestnicy zbierali różne przedmioty o charakterze krajoznawczym. Działalność ta sprzyjała powstawaniu nowych muzeów regionalnych. Zagadnienia muzealnictwa przejęła Komisja Opieki nad Zabytkami, natomiast kolekcjonerstwo pozostało w gestii Komisji Krajoznawczej Towarzystwa. Rozwój ruchu kolekcjonerskiego w PTTK przyczynił się do gromadzenia zbiorów, przez co wiele cennych przedmiotów uratowano od zapomnienia oraz spełniania roli popularyzatorskiej poprzez prezentowanie zbiorów



Ekspozycja w holu wieży widokowej na Wielkiej Sowie w Górach Sowich. Fot. Piotr Dacko

społeczeństwu. Początkowo dokonywano głównie wymiany znaczków z rajdów i innych wędrowek oraz urządzano niewielkie pokazy na imprezach turystycznych, później zrodziła się potrzeba organizowania większych ekspozycji kolekcjonerskich. Pokazy, giełdy i wystawy trofeów turystycznych stały się miarą zasięgu i prężności działań kolekcjonerskich.

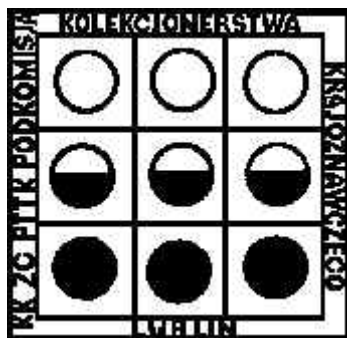
Pierwszym ośrodkiem turystycznym, który zainicjował krajoznawcze giełdy kolekcjonerskie, był Klub „Czata 62” przy Oddziale PTTK „Śródmieście” w Warszawie. W 1966 r., podczas zakończenia I Ogólnopolskiego Rajdu Pieszego im. Aleksandra Janowskiego, na dziedzińcu zamku Książąt Mazowieckich w Czersku zorganizowano tzw. giełdę krajoznawczą. W następnych latach Klub ten urządzał podobne pokazy przy okazji masowych imprez turystycznych. W 1971 r. Klub „Czata 62” wraz z Komisją Krajoznawczą Oddziału Śródmiejskiego zorganizował podczas I Centralnego Zlotu Aktywu Krajoznawczego w Bryzglu nadWigrami, giełdę i wystawę tematycznie związaną z Zamkiem Warszawskim. Impreza cieszyła się wielkim zainteresowaniem, uzyskano nagrodę specjalną ZG PTTK.



Od tej pory corocznie urządzano giełdy oraz wystawy kolekcjonerskie przy okazji imprez turystycznych. Ale kolekcjonerom warszawskim marzyły się stałe wystawy organizowane w stolicy. I tak, 13.11.1976 r. Komisja Krajoznawcza Oddziału Śródmiejskiego zorganizowała w Warszawie pierwszą z nazwy „Giełdę Kolekcjonerów Krajoznawców”. ...*Impreza cieszyła się niebywałym powodzeniem i dowiodła, że zbieractwo przedmiotów o charakterze krajoznawczym zatacza coraz szersze kręgi...*, jak pisał „Światowid”.

Ze względu na tak duże zainteresowanie kolekcjonerstwem krajoznawczym Oddział zaczął organizować giełdy dwudniowe. Uczestniczyli w nich liczni wystawcy indywidualni, a zbiory uzyskiwały wyróżnienia. Podczas V Giełdy w 1979 r. Klub „Czata 62” zaprezentował pamiątki związane z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym. Zbiory te na prośbę ZG PTTK otworzyły wystawę okolicznościową w czasie III Kongresu Krajoznawczego w Płocku w 1980 r.

Drugim z kolei prężnym ośrodkiem popularyzującym kolekcjonerstwo krajoznawcze był Ośrodek PTTK w Opolu. Tam od 1974 r. organizowano ogólnopolskie wystawy i giełdy znaczka turystycznego oraz spotkania kolekcjonerskie. Organizatorzy tych imprez wnieśli duży wkład w umasowienie propagandowej i artystycznej rangi znaczków. Dużym zaangażowaniem szczególnie wyróżnił się Leopold Ziółkowski.



Pojawiało się coraz więcej inicjatyw, co skłoniło Komisję Krajoznawczą ZG PTTK do nadania ruchowi kolekcjonerskiemu kształtów organizacyjnych. W 1973 r. przeprowadzono ankietę sondażową w sprawie zainteresowań kolekcjonerskich członków Towarzystwa. W wyniku ankiety Jacek Węgrzynowicz i Anna Becker-Kulińska z ZG PTTK stworzyli wykaz kolekcjonerów-krajoznawców i ich zbiorów. Zachodziła też potrzeba utworzenia systemu wyróżnień dla kolekcjonerów. Projekty regulaminów: Plakietki Zbiorów Krajoznawczych (za różne tematycznie zbiory krajoznawcze) opracowali Adam Czarnowski i Tadeusz Sobieszek, Ekslibrisu Krajoznawcy Bibliofila (za zbiory wydawnictw krajoznawczych) opracowali Bronisław Cmeła, Nikodem Błazewski i Edwin Kozłowski. Po dyskusji projekty regulaminów zostały zatwierdzone przez Komisję i przyjęte w 1974 r. przez ZG PTTK. Równocześnie Adam Czarnowski i Tadeusz Sobieszek, prekursorzy i inicjatorzy kolekcjonerstwa krajoznawczego, aktywnie uczestniczyli w pracach nad organizacją ruchu kolekcjonerskiego w ramach przygotowań do Kongresu Krajoznawczego w Płocku.

W dniach 21-22.10.1978 r. zorganizowana została w Lublinie sesja przedkongresowa „Zbieractwo i kolekcjonerstwo”, referaty wygłosili Tadeusz Chmielewski, Adam Czarnowski, Henryk Gawarecki, Zygmunt Nasalski, Tadeusz Sobieszek, Marek Wyszkowski. Sesji towarzyszyła wystawa zbiorów krajoznawczych przygotowana przez istniejący już Klub Kolekcjonerów Krajoznawców „Chomik”. Sesja dokonała pierwszego w PTK podsumowania i oceny stanu kolekcjonerstwa krajoznawczego w Polsce. Tam też zrodziła się myśl utworzenia przy KKraj. ZG PTTK specjalistycznego organu, który zajmowałby się rozwojem i koordynacją działań kolekcjonerskich w Towarzystwie, opracowywaniem metodyki i teorii kolekcjonerstwa krajoznawczego oraz przyznawaniem funkcjonujących już od 1.01.1975 r. wyróżnień: Plakietki Zbiorów Krajoznawczych i Ekslibrisu Krajoznawcy Bibliofila.

Jak już wspominałem, w Lublinie funkcjonował Klub Kolekcjonerów Krajoznawców „Chomik” utworzony w 1976 r. w Oddziale PTTK przy Izbie Rzemieślniczej. Swoją działalność wystawienniczo-popularyzatorską rozpoczął w kwietniu tegoż roku od zorganizowania wystawy znaczków i plakietek turystycznych. Następne cykliczne imprezy organizowane z przerwami do dziś pod nazwą Ogólnopolskich Giełd i Wystaw Trofeów Turystycznych, a później Ogólnopolskich Wystaw Kolekcjonerskich, cieszyły się dużym zainteresowaniem kolekcjonerów z całego kraju. Wspomniany Klub miał początkowo na celu popularyzację symboliki i treści krajoznawczej zawartej w odznakach turystycznych. Współdziałał w tym zakresie z krakowskim artystą plastykiem Januszem Trzebiatowskim, który na odrębnej wystawie zaprezentował znaczki własnego projektu o wysokim poziomie estetycznym.

Aktywnością w działalności Klubu „Chomik” i wielokrotnym uczestnictwem w wystawach wyróżnili się krajoznawcy: Tadeusz Chmielewski, Wojciech Kowalski, Tadeusz Kamiński, Stanisław Miształ, Tadeusz Sobieszek, Hanna i Marek Wyszkowscy – wszyscy z Lublina, Irena i Mieczysław Kołodziejczykowie ze Świdnika, Marian Pawłowski z Sobieszyna. Spośród zamiejscowych uczestników wystaw, wielokrotnie nagradzanych, wymienić należy Krzysztofa Kończewskiego z Piły, Romana Binka z Krakowa, Barbarę Wojtczak z Łodzi, Adama Bartolda z Wrocławia, Tadeusza Konieczkę z Inowrocławia. Dotychczas Klub zorganizował 19 ogólnopolskich wystaw, 4 sesje kolekcjonerskie, a członkowie Klubu aktywnie uczestniczyli w wielu imprezach na terenie kraju. Uatrakcyjnieniem lubelskich wystaw było wręczanie „Trofeum Chomika” uczestnikom, którzy trzykrotnie eksponowali swoje zbiory.



Schronisko Sowa pod szczytem Wielkiej Sowy na przedwojennych zdjęciach – ekspozycja w schronisku. Fot. Piotr Dacko

Cdn.

Teofil Ligenza vel Ozimek 05.12.1912 - 20.04.2009

Człowiek, który swoje życie poświęcił wychowaniu młodzieży, turystyce i krajoznawstwu. Pedagog, wychowawca kilku pokoleń uczniów i turystów, piechur, społecznik, znamienity krajoznawca, obdarzony doskonałą pamięcią do ostatnich dni. Inicjator popularnych wycieczek niedzielnych dla mieszkańców regionu z cyklu „Rajd na Raty”, zapoczątkowanych w 1971 r. we współpracy z tygodnikiem „Nowiny Jeleniogórskie”, obecnie prowadzonych przez Jego następców, ale opracowywanych przez „Profesora”, jak Go nazywali wychowankowie. Jeszcze trzy tygodnie przed śmiercią uczestniczył w Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, którego członkiem został w 1952 r., ale członkiem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego był już w 1926 r.

Funkcji i uprawnień turystycznych miał w ciągu swojego 96-letniego życia kilkadziesiąt. I to od kierowania Kołem Nauczycielskim PTTK przez funkcje w Zarządzie Oddziału „Sudety Zachodnie”, przez pracę w gremiach wojewódzkich po długoletnie członkostwo w Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK. Inicjator i organizator ponad sześćdziesięciu obozów wędrównych dla młodzieży i nauczycieli – w tym szkoleniowych, gdzie uczestnicy zdobywali uprawnienia przodowniczej kadry PTTK. Wyszkolił dziesiątki kierowników wycieczek szkolnych i obozów wędrównych. Zweryfikował setki odznak turystyki pieszej.

Posiadał godność Członka Honorowego PTTK. Honorowy Przodownik Turystyki Pieszej i Górskiej, Zasłużony Instruktor Krajoznawstwa, Instruktor Kształcenia Kadr PTTK, Strażnik Ochrony Przyrody. Odznaczony został Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką Zasłużony Działacz Turystyki, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Honorową Odznaką PTTK.

Był także czynnym działaczem Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych uzyskując tytuł Członka Honorowego PTSM oraz odznaczony Złotą Odznaką PTSM i Złotą Odznaką ZNP. Jak pisał kiedyś mój kolega: „swoim życiorysem mógłby obdzielić kilka postaci”. Stanowił wzór rzetelnego i kompetentnego organizatora przedsięwzięć turystycznych, zwolennikiem „zdrowej” turystyki, kopalnią wiedzy krajoznawczej.

Będziemy Go pamiętać.
Żegnaj „Profesorze”!

Andrzej Mateusiak



ODSZEDŁ JÓZEF CZERNICKI

Urodził się 3.06.1936 r. we Lwowie. Koleje losu Jego Rodziców sprawiły, że osiedlili się oni w Wilkanowie w gminie Bystrzyca Kłodzka, woj. dolnośląskie. Tu była Jego mała Ojczyzna. Do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Józef Czernicki wstąpił w 1962 r. Miał wówczas dwadzieścia sześć lat. Służył i wytrwał w pracy na rzecz Towarzystwa czterdzieści sześć lat. Turysta, krajoznawca i miłośnik przyrody. Był to organizator wielu zlotów i rajdów krzewiących turystykę, krajoznawstwo, ochronę przyrody i zabytki. Prawdziwy społecznik i fascynat. Odbył dziesiątki wycieczek po całej Polsce. Zdobył liczne odznaki turystyki kwalifikowanej. Wygłosił wiele prelekcji i odczytów, publikował opisy krajoznawcze, organizował kursy kadry programowej, odnawiał i wytyczał nowe szlaki. Kolekcjoner i twórca Ośrodka Historii i Tradycji Turystyki Górskiej Sudetów w Międzygórzu w 2002 r. Będąc jego Kustoszem zgromadził wiele eksponatów w tej dziedzinie. Z międzygórskim Oddziałem związał się od chwili jego powołania od 1979 r., pełniąc w nim nieprzerwanie funkcję prezesa Oddziału do końca swego życia. Wcześniej pełnił On funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału Bialskiego w Łądku-Zdroju i prezesa Koła Terenowego w Międzygórzu. Jego droga życiowa w pracy społecznej w Towarzystwie jest wzorem godnym naśladowania.



Zdobył wiele uprawnień programowych PTTK, a to: Zasłużonego Przewodnika PTTK, Instruktora Przewodnictwa Górskiego, Honorowego Przewodnika Turystyki Górskiej, Instruktora Krajoznawstwa Polski, Honorowego Przewodnika Turystyki Pieszej, Znakarza Szlaków Górskich, Instruktora Ochrony Przyrody, Społecznego Opiekuna nad Zabytkami, Instruktora Opieki nad Zabytkami.

Za zasługi otrzymał różnego rodzaju wyróżnienia, m.in. w 2005 r. „Zasłużonego Przewodnika PTTK”; w 1984 r. „Medal 40-lecia Polski Ludowej”; w 1985 r. Złotą Odznakę Honorową PTTK; w 2005 r. Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Turystyki”.

Zmarł 13.11.2008 r. W dniu 15.11.2008 r. żegnaliśmy Kolegę Józefa w wielkim smutku, ale z wiarą, że dzieło Jego nie przeminie, że będziemy Jego godnymi kontynuatorami i przyczynimy się do dalej trwającego rozwoju Oddziału. Kolegę Józefa zachowamy na zawsze w naszych sercach i pamięci.

Agnieszka Drapała

* * *

znalazłam liść
na górskim szlaku
pomarańczowy i suchy
choć to jeszcze lato

może leży tu
od zeszłego roku
bo nie chce być zapomniany
bo ludzie którzy go deptali
choć starsi – żyją jeszcze
bo wiatry które nim miotają
więcej wciąż – choć w innych lasach
bo słońce które go paliło
wcale nie przestaje świecić

a może ten liść
opadł zbyt wcześnie
jak ludzie
którzy odeszli młodo
jak wiatr
co osłabł zupełnie
jak słońce
przesłonięte chmurami

być może jesień
zaskoczy nas
nieprzygotowanych



Krzysztof R. Mazurski

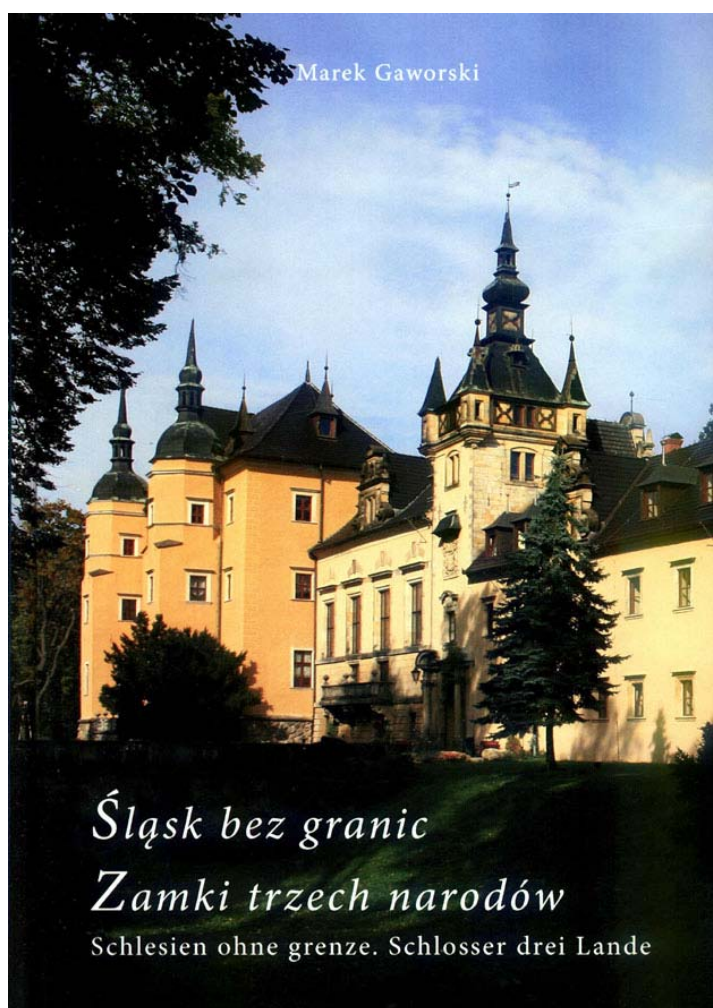
Śląskie zamki

Od kilku lat oficyna MATIANG wprowadza sporą ilość interesujących publikacji śląskoznawczych dzięki inicjatywności i skuteczności Marka Gaworskiego, historyka-amatora, fotografa i krajoznawcy. Wprawdzie w większości są to atrakcyjne albumy i półalbumy, ale wizualna prezentacja zachęca znakomicie do obejrzenia zawartych w nich obiektów i zapoznania się z losami, jakie się im przytrafiły. Są w dorobku strzelczanina i inne pozycje, jak choćby monografia rodu Colonna, któremu przykładowo Kolonowskie zawdzięczają swoją nazwę.

Kolejną publikacją stał się też właściwie album o śląskich zamkach, z nieco wszakże poszerzonymi podpisami w języku polskim i niemieckim. Nietrudno tu zauważyć, iż stoi to w sprzeczności z podtytułem, bo dlaczego zabrakło konsekwentnie podpisów czeskich? Nadodrzańska kraina jest bez wątpienia najbogatsza w obiekty zamkowe i pałacowe (wbrew tytułowi bowiem przedstawiono i pałace, po niemiecku *Schloß* to pałac, a zamek to *Burg*, ew. w złożonej nazwie –*stein*, jak choćby *Schnallenstein* – Śnielinek). Az chce się to wszystko zobaczyć! Do czego zresztą gorąco namawiam.

Z jednym jednak trudno się pogodzić. Dla autora Śląsk okazał się z gumy. W jego skład weszły nie tylko tereny byłej prowincji śląskiej, do której włączono w 1815 r. łużycki klin, znacznie w książce poszerzony i za Niemcami nazwany „Dolnośląskimi Łużycami Górnymi” (równorzędne nazwy regionalne), tak jak by wymyśleć np. „Wielkopolskie Pomorze”. Upraszczając sprawę za współczesny Śląsk uznano całe woj. śląskie, stąd pokazano i obiekty Szlaku Orlich Gniazd, także jeszcze dalej położone. Od strony czeskiej też sprawę potraktowano z rozmachem, uwzględniając cały pow. śląskomorawski. Szkoda, że narobiono zamętu z czystością prawdziwego zasięgu regionu. Przydałaby się koniecznie mapka historyczna na tle aktualnego podziału polityczno-administracyjnego, może nawet z lokalizacją prezentowanych obiektów. Wtedy od strony krajoznawczej byłoby bez zarzutu. Natomiast od strony edytorskiej rzecz jest godna wysokiego uznania i mimo zgłoszonych zastrzeżeń – szerokiej popularyzacji. I chyba felery w niemieckim tytule: powinno być *Schlösser i Ländern*.

Marek Gaworski: *Śląsk bez granic. Zamki trzech narodów. Schlesien ohne Grenzen. Schlosser drei Landen*. Strzelce Opolskie: (Matiang) 2008, 125 s.



Najnowsza książka Adama Czarnowskiego

Redaktor Adam Czarnowski przez wiele lat związany był z miesięcznikiem „Poznaj Swój Kraj” i tak go zwykle kojarzymy. Był jednak również działaczem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie-go (od 1946 r.), a później działaczem PTTK. W dniu 24 października ub.r. odbyło się uroczyste spotkanie z okazji Jubileuszu 90-lecia Redaktora. Spotkaniu towarzyszył wernisaż wystawy jego fotogramów „Moje krajobrazy” oraz promocja jego najnowszej książki „Poznawać sercem: z krajoznawczych wędrówek” (Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 2008).

Tytuł książki mówi za siebie, mimo woli nasuwa się porównanie z książką Mieczysława Orłowicza „Moje wspomnienia turystyczne”, choć ta ostatnia jest objętościowo dużo większa. Duża część książki A. Czarnowskiego poświęcona jest jego wędrówkom po Sudetach i Beskidzie Sądeckim. Są to wspomnienia już z innej epoki. W lipcu 1945 r. Adam Czarnowski wraz z żoną przyjechał do Wałbrzyska. Rozpoczął natychmiast wędrówki po okolicznych górach, co opisuje w swojej książce. Czytelników „Na Szlaku” może zainteresować fragment tekstu ze str. 72:

Nie mogę tu pominąć kilku obrazków charakteryzujących ów historyczny okres powojennego Wałbrzyska. W latach 1945-1946 miasto było szczególnym skupiskiem, jakby obozem przejściowym, gromadzącym międzynarodowy zlepek ludzki. W dominującym początkowo żywiole niemieckim szybko pojawili się liczni Polacy. Byli też Żydzi, którzy zdobili się uratować z ciężkich robót w okolicznych lasach, kamieniołomach i podziemnych fabrykach. Mieszkali jacyś żołnierze radzieccy i ich rodziny. Trafiali się Francuzi, Włosi, Węgrzy, a także jakiś rzekomy Szwajcar – podejrzewam, że spod znaku swastyki, a podobnych było więcej. Przybyli też za jakiś czas Cyganie i Grecy.

Można było, zwłaszcza zimą, zobaczyć najdziwniejsze ubiory, spotkać unikatowe typy ludzi. Byli, na przykład, Niemcy, wypisz, wymaluj z epoki Wilhelma II, m.in., jak mówiono: „alte Mode Herr” [niem. – staromodny pan] – postać w tużurku i meloniku, z bródką, w binoklach, z dostojną miną. Te i im podobne oryginały zaczęły wkrótce zanikać; licznie wyjeżdżano na Zachód.

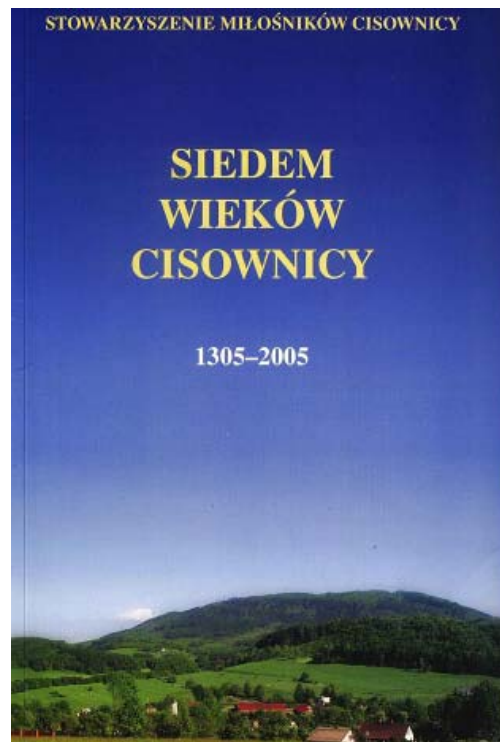
Red. Adam Czarnowski pisał i pisze bardzo dużo: materiały krajoznawcze, prace o turystyce szkolnej, metodyce turystyki, fotografii, historii turystyki. W sumie ukazało się ok. 20 książek i broszur oraz ok. 700 artykułów prasowych. Dużym opracowaniem (347 stron) jest książka „Słynni krajoznawcy” wydana przez Zarząd Główny PTTK w 2006 r. Są w niej opisane postacie powszechnie znane, jak Stanisław Staszic czy też Tytus Chałubiński. Są jednak przedstawieni także ludzie, którzy jeszcze niedawno byli wśród nas, których szanujemy i często pamiętamy. Należy spośród nich wymienić Wojciecha Lipniackiego, Edmunda Massalskiego, Władysława Krygowskiego, Tadeusza Ryckerskiego czy też Jacka Węgrzynowicza. Wszyscy oni przeszli już do historii polskiego krajoznawstwa. Książkę kończy „Słowo o autorze” pióra Wandy Skowron.

Red. Adam Czarnowski jest również fotografikiem. Jego zdjęcia były pokazywane na licznych wystawach i nagradzane w wielu konkursach. Zajmował się również dziejami fotografii krajoznawczej. W 2004 r. ukazało się jego opracowanie „Kalendarium polskiej fotografii krajoznawczej o zasięgu ogólnopolskim 1839-2004”, wydane przez Komisję Fotografii Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK.



Cisownica pod Tułem

Ta dość spora wieś świętowała nie tak dawno 700-lecie swego istnienia, a tak po prawdzie – pierwszej (i to zachowanej) o sobie wzmianki. Mogła więc powstać u stóp Beskidu Śląskiego wcześniej, nawet grubo wcześniej. Dobrze się stało, że z tej okazji wydano jej monografię, choć może precyzyjniej byłoby powiedzieć: zbiór zróżnicowanych tematycznie artykułów, dających wszakże dobry, wszechstronny zestaw wiedzy lokalnej. Autorami stał się szeroki zespół mieszkańców i kilka zaproszonych osób, spośród których najczęściej występujące nazwiska to Jan Puczek, Paweł Puczek, Paweł Raszka i Teresa Waszut. Jest to niezła dokumentacja dziejów tej do niedawna niemal czysto ewangelickiej wsi, po napływie osadników w ostatnich dziesięcioleciach już o mieszanym konfesyjnie charakterze, która powinna być „pod ręką” w każdym cisownickim domu i obowiązkowa lekturą w szkołach. Dla miłośników Beskidu Śląskiego jest to smaczkowity kąsek, ogromnie poszerzający wiedzę o górach i ich ludziach w sposób bardzo konkretny, szczegółowy. A skoro o ludziach mowa, to trzeba wyrazić żal, że zabrakło w książce artykułu biograficznego. Wprawdzie dużo uwagi poświęcono chyba najwybitniejszemu i najbardziej znanemu mieszkańcowi – Jurze Gajdzicy (1777-1840), ale zapewne nie tylko stąd się wywodził. Wprawdzie „napływową” osobą stał się zmarły tu w 2004 r. Ryszard Kincel, ale z pewnością była to wybitna postać. To nie tylko autor kilku książek i rozlicznych artykułów, lecz przede wszystkim ogromnie zasłużony badacz historii turystyki sudeckiej, w tym roli w niej Polaków, wiele lat mieszkający w Jeleniej Górze. I jeszcze jedna uwaga. Nie wiadomo dlaczego przeciwstawiono sobie rozdziały „Położenie i fizjografia Cisownicy” – omawia się w nim m.in. problematykę geologiczną, hydrograficzną, klimatyczną i gleboznawczą, i „Przyroda Cisownicy”. Przecież ta pierwsza tematyka to czyste przyrodoznawstwo! Trzeba było, jeżeli już wyodrębniając, nazwać „Przyroda ożywiona” jako opozycję do przyrody nieożywionej w pierwszym przypadku. Niezależnie od tego, gorąco książkę polecam!



1305 – *Siedem wieków Cisownicy* – 2005. Pr. zbior. Pod red. Jana Puczka. Cisownica: (FHU „Madar” M. Rymorz) 2005, 200 s.

Woliński Park Narodowy

Utworzony został 3.03.1960 r., Park położony jest w woj. zachodniopomorskim w środkowej części wyspy Wolin, pomiędzy Bałtykiem i Zalewem Szczecińskim, na północowschód od Międzyzdrojów. Powierzchnia Parku wynosi 10.937 ha. Jest on pierwszym w Polsce Parkiem morskim. Jego symbolem jest bielik, którego żywy okaz można zobaczyć obok Muzeum Przyrodniczego Parku. Największą atrakcją stanowi klif nadmorski (góry Gosań i Kawcza). Najcenniejszymi partiami Parku są stare lasy bukowe (buczyna pomorska) z rzadkimi roślinami. Turystyka stanowi istotną część działalności parku. Park posiada dobrze rozwiniętą infrastrukturę zagospodarowania turystycznego: Centrum Edukacyjno-Muzealne przy dyrekcji Parku w Międzyzdrojach, Zagrodę Pokazową Żubrów (ok. 1,5 km na wschód od Międzyzdrojów), 4 punkty widokowe, 3 miejsca postojowe oraz sieć szlaków turystycznych i ścieżek dydaktycznych (łącznie ok.50 km). Park wydaje własne czasopismo „Klify”, w którym publikowane są wyniki badań własnych i opracowania dotyczące ochrony parku.

Krzysztof R. Mazurski

W obronie Ziemi Kłodzkiej

Nie będzie tu obrony tego przepięknego regionu przed zakusami Czechów, ani nie będę dawał odporu przez nieuzasadnionymi pretensjami Polaków. Chodzi mianowicie o pisownię nazwy, a to za sprawą ostatniej serii artykułów jej dotyczących pióra coraz bardziej znanego polemisty – w tym miejscu nie mogę się oprzeć od uwagi, że sugestywne i bardzo subiektywne opinie o Zbygniewie Martynowskim z Łądka-Zdroju, moim zmarłym przyjacielu i współautorze, są cokolwiek nieuzasadnione. Jednak *ad meritum*.

Redakcja znakomitego magazynu „Sudety” w tekście owego autora, ale i konsekwentnie w innych też, stosuje zapis *ziemia kłodzka*. Rzeczywiście, formalnie jest to zgodne z wieloma, może nawet większością słowników polszczyzny. Chodzi tu o to, by nie nadużywać pisowni dużymi literami określić dla obszarów, które nie miały za sobą przeszłości jako samodzielnych, autonomicznych czy feudalnie wyodrębnionej przeszłości, a więc – fachowo mówiąc, nie stały się w obecnej dobie regionami reliktowymi czy archiwalnymi. Tak więc na pewno należy pisać ziemia rzeszowska, ziemia opatowska, ziemia wałbrzyska czy ziemia jeleniogórska. Czy w tym szeregu – długim, jak wiele jest miast wojewódzkich, powiatowych i gminnych (każde chce być stolicą jakiejś, swojej *ziemi*), można postawić okolice Kłodzka w ich historycznym kontekście? Otóż już we wczesnych źródłach średniowiecznych teren ten bywa określany jako *provincia* – tak w sensie zarządzanej jednostki administracyjnej, jak i wyraźnie wyodrębniającego się obszaru. Tworzy go przecież duże, drugie co do wielkości obniżenie w Sudetach – Kotlina Kłodzka, ściśle otoczona ze wszystkich stron wyniosłymi pasmami górskimi. Prowincja stała się hrabstwem (nie ma najmniejszego powodu pisać tę nazwę dużą literą) kłodzkim, którego przestrzenny zasięg niemal idealnie obejmuje istniejący powiat kłodzki. Jak z tego wynika, jest to region reliktowy, region mający precyzyjne usytuowanie w przestrzeni. W tej sytuacji pełnoprawna jest pisownia *Ziemia Kłodzka*. Przywołajmy i argument słownikowy. Otóż *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, choćby z 1973 r., dopuszcza stosowanie zapisu *Ziemia Lubuska* czy *Ziemia Proszowska*, wobec których brany pod obronę teren ma znacznie trwalszą i dłuższą kontynuację. Jest on w pełni wyodrębniającym się geograficznie i historycznie regionem, a więc zasługuje na pisanie dużymi literami – czego, niestety, nie uwzględnił redaktor monumentalnego *Słownika geografii turystycznej Sudetów* w tomach obejmujących omawiany region. O ile językoznawców z Warszawy czy Krakowa można usprawiedliwić nieznajomością tradycji regionalnych Polski, to w gronie znawców Sudetów nie powinniśmy poddawać się presji słowników – i to tylko niektórych. Górujemy przecież nad nimi specjalistyczną wiedzą, upowszechniajmy więc *Ziemię Kłodzką*.



„Na Szlaku” – miesięcznik turystyczno-krajoznawczy.

Czasopismo Oddziału Wrocławskiego PTTK,
odznaczone Złotą Honorową Odznaką PTTK.

Redaktor Naczelny: **Krzysztof R. Mazurski**

Sekretarz Redakcji: **Andrzej Rumiński**

Zespół Redakcyjny: **Wojciech Radliński**

Redakcja techniczna, łamanie i opracowanie graficzne: **Piotr Dacko**

Stale współpracują: **Henryk Paciej, Juliusz Wysłouch**

Adres Redakcji: Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław, tel. 071 343 03 44

Kontakt pocztą elektroniczną po kliknięciu na nazwisko.

ISSN 1230-9931



Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji tekstów, przyjmowanych wyłącznie w formie elektronicznej. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i nie stosuje honorariów za opublikowane. Przedruki tylko za podaniem źródła. Umieszczanie banerów na stronie domowej magazynu i reklam wewnątrz numerów na odrębnie uzgadnianych zasadach.

Za treść reklam Redakcja nie odpowiada.

Redakcja będzie wdzięczna za wpłaty w formie darowizny na dobro czasopisma dokonywane na konto Oddziału Wrocławskiego PTTK w BZ WBK SA Oddział Wrocław nr 38 1090 1522 0000 0000 5201 9117 z zaznaczeniem „Na Szlaku”.

Drukowane numery archiwalne (w miarę posiadania) do nabycia w Oddziale Wrocławskim PTTK.